

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WARSZAWSKIE

MIESIĘCZNIK DUCHOWIEŃSTWA ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ.

Cena pojedynczego zeszytu 2 złote.
Prenumerata roczna 20 zł.

Ogłoszenia w stosunku 100 złotych
za stronicę.

Redaktor i Wydawca: Ks. Dr. REMIGJUSZ DĄBROWSKI.

Adres Redakcji: **WARSZAWA, MIODOWA 17.**

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres:
Kurja Metropolitalna, Miodowa 17.

Zeszyty zamienne i egzemplarze re-
cenzyjne należy nadsyłać pod adre-
sem Redaktora: **Miodowa 17.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 4.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Treść: „Acta Apostolicae Sedis“, n. 3., str. 165; Encyklika „Re-
rum Novarum“, str. 166; S. Congregatio pro Ecclesia Orientali, str.
191; Pontificia Commissio ad Codicis canones authenticè interpre-
tandos, str. 193; Dekrety św. Kongregacji św. Oficjum, str. 194;
Św. Poenitencjarja Apostolska, str. 169.

Rozporządzenia Kurji Metropolitalnej.

Dar narodowy 3 Maja, str. 196; 1500-na rocznica Soboru Efes-
kiego, str. 196.

Rozporządzenia prawno-państwowe.

Wyrok w sprawie ubezpieczenia służby kościelnej w Kasie
Chorych, str. 198.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Czego chce Episkopat od architektów, budujących kościoły?
O ubezpieczeniu służby kościelnej w Kasie Chorych, str. 202.

Kronika, str. 204.

Bibliografia, str. 205.

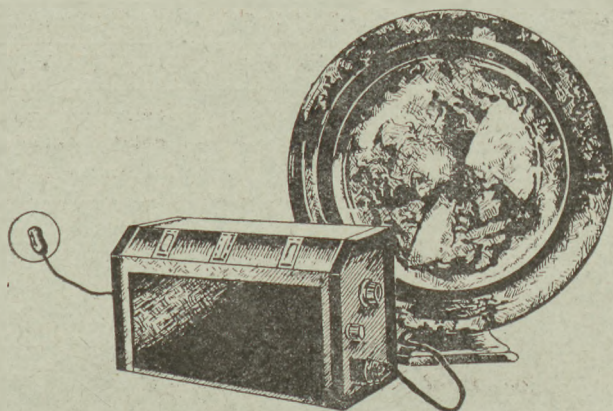


PHILIPS

RADJO dla wszystkich

Każdy znajdzie dla siebie odpowiedni TYP
przy bogatym wyborze radjoodbiorników

PHILIPSA



ZWRACAMY SPECJALNĄ UWAGĘ NA
KROTKOFALOWY ODBIORNIK PHILIPSA
typu 2802
KTÓRYM MOŻNA ODBIERAĆ TAKŻE STACJĘ
WATYKAŃSKĄ

CENNIKI i OBJAŚNIENIA BEZPŁATNIE.

Warunki dla Wieleb. Duchowieństwa specjalnie dogodne

Adam Klimkiewicz

Warszawa, Marszałkowska 154 (róg Królewskiej)

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Cena pojedynczego zeszytu 2 zł.
Prenumerata roczna 20 zł.

Ogłoszenie w stosunku 100 złotych
za stronicę.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 17.**

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych, adres:
Kurja Metropolitalna, Miodowa 17.

Zeszyty zamienne i egzemplarze
recenzyjne należy nadsyłać pod
adresem Redaktora: **Miodowa 17.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

TREŚĆ: „*ACTA APOSTOLICAE SEDIS*”, n. 3.

ACTA PII PP. XI. Nuncium Radiophonicum diei 12 Februarii. *EPISTOLA APOSTOLICA.* Ad Exemum P. D. Eliam Dalla Costa, Patavii episcopum, septimo exeunte saeculo ab S. Antonii Patavini obitu, decretisque eidem sanctorum caelitus honoribus. — 1 Martii 1931. *ACTA SS. CONGREGATIONUM.* S. *Congregatio Rituum.* I. Decretum re assumptionis causae canonizationis Beati Ioannis Bosco, sacerdotis et fundatoris Piae Societatis Salesianae et Instituti Filiarum Mariae Auxiliatricis. — 18 Iunii 1930. II. Decretum super virtutibus in gradu heroico Ven. Servi Dei Contardi Ferrini, viri laici, professoris Athenaei Papien. et aliorum. — 8 Februarii 1930. *ACTA TRIBUNALIUM.* S. *Poenitentiarum Apostolica.* Oficium de Indulgentiis.—Declaratio circa Marialis Rosarii recitationem pro christifidelibus ritus rutheni data, ad fideles ritus byzantini slavici extenditur. — 31 Ianuarii 1931.

Encyklika „Rerum Novarum”.

CZCIGODNYM BRACIOM PATRIJARCHOM, PRYMASOM,
ARCYBISKUPOM I BISKUPOM KATOLICKIEGO ŚWIATA,
KFORZY POZOSTAJĄ W ŁĄCZNOŚCI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ.

PAPIEŻ LEON XIII.

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Gorączkowy pochop do nowości, który oddawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiał przedostać się z dziedziny polityki na sąsiednie pole ekonomii społecznej. I w rzeczy samej, znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji; zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą; niepomierne przyrosty dóbr i szczupłej liczby osób, ubożenie zaś ogółu; większa ufność w siły własne u robotników i ściślejsza między sobą łączność; wszystko to, nie wspominając o skażeniu obyczajów, sprawiło, że walka zawrzała. Trwożliwe oczekiwanie przyszłości najlepiej dowodzi, jak wielkiej wagi jest ten zatarg. Wszędzie nim zajmują się: w kołach mężów uczonych, na kongresach ludzi zawodowych, na ludowych zebraniach i w radzie książąt, tak iż niema innej sprawy, któraby z podobną gwałtownością narzucała się umysłowi ludzkiemu. Przeto — jak dawniej, mając na uwadze potrzeby Kościoła i wymagania dobra powszechnego, w listach do Was, Czcigodni Bracia, pisanych, to wypowiedzieliśmy, co nadawało się do odparcia błędów zwodniczych o powadze władzy państwowej, o wolności, o urządzeniu państw chrześcijańskich i innych pokrewnych przymiotach — tak samo i dzisiaj głos zabrać w *kwestji robotniczej*, dla tych samych przyczyn, uznaliśmy za dobre. Wprawdzie nieraz już, przy nadarzonej sposobności, dotykaliśmy tego przedmiotu, atoli świadomość obowiązków, nałożonych przez urząd Nasz apostolski, każe przystąpić do szczegółowego omówienia w piśmie niniejszem całej kwestji, aby uwidoczniły się zasady, których zastosowanie rozwiązuje ją tak, jak tego żąda prawda i sprawiedliwość. Kwestja ta jest bezwzględnie trudną i pełną niebezpieczeństw; trudną, ponieważ niemałem zaiste zadaniem jest odmierzyć prawo i obowiązki wzajemny bogatych a ubogich, kapitału a pracy; pełną niebezpieczeństw, gdyż zręczni wichrzyciele zbyt często wypaczają zdrowy sąd ludu, aby szerzyć wzbурzenie i pobudzać do buntu tłumy niezadowolone. Bądź co bądź, na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż skutek nieszczęśliwych stosunków, niezliczona liczba ludzi wiedzie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka. W ubiegłym stuleciu usunięto dawne cechy rzemieślnicze, a nie zastąpiło ich niczem nowem; w miarę zaś, jak ustawy i urządzenia publiczne wyzbywały się ducha chrześcijańskiego, rękodzielnicy szli na pastwę nieludzkich kapitalistów i współzawodników niepohamo-

wanych w chciwości. Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa; potępiona niejednokrotnie wyrokiem Kościoła, zawsze ta sama, lubo coraz pod inną występująca postacia, przynosi nieprawę dochody ludziom żadnym zysku. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczyw nałozyla jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu.

Aby naprawić zło, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub naczelnicy państwa. Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostki na ogół, zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie rozdzielono między członków społeczeństwa. Program ten jednakże nie podaje środków sposobnych ku rozwiązaniu kwestji; owszem szkodzi on samym klasom pracującym; jest też niesprawiedliwy, gwałcąc prawa prawnych właścicieli; wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a nawet grozi państwu zupełnem rozprzężeniem.

Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że zamiar, który kieruje robotnikiem przy podjęciu trudu, nie jest inny, jeno ten, aby zapomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek osobistej własności. Używając sił i pracy drugiemu, chce on zdobyć to, co jest koniecznem dla własnej jego potrzeby i nabywa istotnego i pełnego prawa nie tylko do zapłaty, lecz także do swobodnego nią rozporządzenia. Przypuściwszy, że przez ograniczenie wydatków zaoszczędził coś z owoców swej oszczędności, dla zabezpieczenia ich, użył na zakupno gruntu, to grunt ten jest wynagrodzeniem jego pracy, tylko w innej formie; pozostaje w jego mocy i do jego rozporządzenia nie mniej, jak zapracowana zapłata. A właśnie na tem polega prawo własności, tak ruchomej jak i nieruchomej. Dążąc więc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, socjaliści chcą pogorszyć położenie klas pracujących, ograniczając je bowiem w prawie dowolnego obracania zarobkiem, przez to samo odbierają im widoki i możność przynależenia majątku i poprawy losu.

Co jednak ważniejsza, środek zalecany społeczeństwu sprzeciwia się widocznie sprawiedliwości, prawo bowiem do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj, występuje na jaw istotna różnica między człowiekiem i zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kierują niem dwa wrodzone instynkty, które chronią i rozwijają władze, a każdy ruch wywołują i określają. Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Oba te cele osiąga łatwo przez użytkowanie rzeczy, dostępnych w danej chwili, bo też przekroczyć tej granicy nie może dlatego, iż idzie wyłącznie za zmysłami i poszczególnemi przedmiotami, dostrzeżonemi przez zmysły. Wcale inna jest natura człowieka. W nim znajduje się wpraw-

dzie w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia, więc posiada on, jak zwierzę zdolność zmysłowego używania, ale natura zwierzęca, choćby najbardziej udoskonalona, nie mieści w sobie natury ludzkiej, przeciwnie, jest znacznie niższa od niej i przeznaczoną do uległości i posłuszeństwa względem niej. Co w nas góruje i nas wyszczególnia, co człowiek czyni człowiekiem i jestestwem, rodzajowo różnem od zwierzęcia, to umysł czyli rozum. Właśnie dlatego, że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu, jak zwierzęciu proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej nie tylko do rzeczy, które niszczej przy użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają.

Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie. Ponieważ człowiek duchem ogarnia niezliczone przedmioty, terazniejsze łączy w myśl i wiąże z przyszłością i jest panem swych czynności, przeto pod panowaniem prawa odwiecznego i rządami czujnej Opatrzności Bożej postanawia sam o sobie i jest sam sobie prawem poniekąd i opatrnością; dlatego leży w jego mocy wybór rzeczy, które uważa za najodpowiedniejsze dla swego dobra i w terażniejszości i na przyszłość. Stąd wynika, że musi człowiek mieć prawo nie tylko do nabywania plodów ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej. Pewność utrzymania daje człowiekowi jedynie ziemia ze swą siłą produkcyjną. Wszak potrzeby człowieka powracają, a zaspokojone dziś, występują jutro znowu ze swemi żądaniami. Natura zatem musiała dać człowiekowi stałe, niewyczerpane źródło dla zaspokojenia tych potrzeb, a takim źródłem jest jedynie ziemia z darami, któremi szafuje.

Niema też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiada prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo. Ale że Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w ten sposób, iżby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz w ten sposób, iż sam, żadnemu człowiekowi nie przeznaczając jakieś części do posiadania, pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej. Zresztą, jakkolwiek podzielona między jednostki, nie przestaje ziemia służyć ogółowi, niema bowiem człowieka, któryby nie żył z jej plodów. Kto jest bez własności, ten ma zato pracę i można powiedzieć, że powszechnym środkiem do zaspokojenia potrzeb życiowych jest bądź to praca, wykonywana na roli własnej, bądź poświęcona innemu mozołnemu zawodowi, którego zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu za owoce ziemi.

Z tego wynika znowu, że istnienie własności osobistej nie sprzeciwia się wcale prawu natury. Ziemia wprawdzie dostarcza w wielkiej obfitości wszystkiego, co potrzeba do życia i jego pełności, lecz nie może dostarczać tego wszystkiego sama ze siebie.

to jest bez uprawy i starania ze strony człowieka. Gdy zaś człowiek wyczerpuje zasoby ducha i siły ciała wyęteża przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tem samem uprawioną część; spoczywa na niej — że się tak wyrazimy — pieczęć jej uprawiacza. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością i aby nikomu nie było wolno naruszać tego prawa.

Te wywody tak przemawiają do przekonania, iż dziwić się wypada, że inaczej sądzą pewni przestarzałych mniemań wskrzesiciele, którzy przyznają człowiekowi używanie gruntu i rozmaite pożytki do roli, lecz stanowczo przeczą, iżby miał prawo tytułem własności posiadać grunt, który zabudował, lub rolę którą uprawił. Nie widzą tego, że chcą ograbić człowieka z rzeczy nabytych własnym trudem. Ziemia bowiem, obrabiana umiejętną pracą rolnika, znacznie się zmienia: z jałowego pustkowia staje się żyzną i płodną. To zaś, co ulepszyło ją, w ten sposób z ziemią się zrosło i zmieszało, że pospolicie nie może być od ziemi oddzielone. A czyż pozwala sprawiedliwość na to, aby na swój użytek zabrać to, nad czem ktoś inny pracował w pocie czoła? Jak skutek należy do przyczyny, która mu dała początek, tak samo owoc pracy sprawiedliwie przynależy temu, kto pracy dokonał. Słusznie przeto ogół rodzaju ludzkiego, nie troszcząc się bynajmniej o zdania sprzeczne niektórych marzycieli, lecz pilnie naturę śledząc, w samej naturze prawie widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spokój zapewnia społeczeństwu. Ustawy zaś państwowe, które gdy są sprawiedliwe, z przepisów natury biorą moc obowiązującą, prawo to, o którym mowa zatwierdzają i bronią ustanowieniem środków przymusowych. Za prawem własności prywatnej obstaje równie powaga zakonu Bożego, który zabrania samego pożądanego rzeczy cudzej: „*Nie pożądaj żony bliźniego twojego, ani domu, ani roli, ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest*“.¹⁾

Jeżeli znowu przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej, i uwzględnimy jego stosunek do rodziny, to tem dobitniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. W wyborze stanu niewątpliwie wolno człowiekowi albo pójść za radą dziewictwa, poleconą przez P. Jezusa, albo wstąpić w związek małżeński. A żadna ustawa ludzka nie może odjąć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa do zawarcia małżeństwa lub ścieśnić głównego celu, który od stworzenia świata powaga Boska wytknęła małżeństwu. „*Rośnijcie i mnożcie się*“.²⁾ Na tej zasadzie powstaje rodzina, czyli domowa społeczność starsza od każdego ustroju państwowego, której z tego powodu przysługują pra-

¹⁾ V. Mojż. 5, 21.

²⁾ I. Mojż. 1, 28.

wa i obowiązki, niezależne od woli państwowej. Gdy więc człowiekowi każdemu, jako jednostce, nadała natura prawo do nabywania własności, tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny, co więcej prawo to nabiera u człowieka, będącego głową rodziny, większej daleko siły, ponieważ przez założenie kółka rodzinnego osoba ludzka więcej obejmuje jednostek. Święte prawo natury wymaga, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom swym wszystkiego tego, co im do życia i wychowania jest potrzebnem, a natura sama wszczepiła w nim chęć zapewnienia przyszłości dzieciom, zabezpieczenia ich przed zmiennymi losów ludzkich kolejami i uchronienia od nędzy tych, w których się odnawia i poniekąd dalsze wiecie życie. W jaki sposób wypełni te obowiązki, jeżeli nie będzie mu wolno nabywać na własność rzeczy, przynoszących stałe pożytki i przekazać w dziedzictwie potomkom? Jak państwo, tak i rodzina jest we właściwym znaczeniu społeczeństwem, a rzadzi w niej władza samodzielna, to jest władza ojcowska. W granicach przeto, zakreślonych przez cel najbliższy, rodzina posiada co najmniej te same prawa, co państwo, w wyborze i zastosowaniu środków, zabezpieczających jej byt i sprawiedliwą niezależność. Mówimy: co najmniej te same prawa. Rodzina albowiem nie tylko logicznie, ale i w rzeczywistości pierwiej istnieje od związku państwowego, zaczęliśmy idzie, że mają pierwszeństwo i głębiej w naturze ugruntowane są jej prawa i powinności. Jeżeliby jednostki i rodziny, stawszy się członkami organizmu państwowego, doznały z jego strony szkody, zamiast korzyści, i uszczuplenia praw swoich, zamiast opieki, państwo stałoby się raczej wstrętnem, niż pożądanem.

Popada zatem w błąd wielki a szkoliwy ten, kto żąda, aby władza państwowa wciskała się samowolnie do wnętrza domów. Gdzie rodzina znajduje się w nędzy ostatniej i w tak rozpaczliwym położeniu, że już w żaden sposób poradzić sobie nie może sama, tam niechaj władza publiczna przyjdzie na pomoc, boć każda rodzina jest częścią państwa. Toż samo niech władza publiczna wymierzy sprawiedliwość, gdyby wśród murów domowych dopuszczano się gdzie ciężkich przekroczeń przeciw prawom wzajemnym; nie będzie to zamach na prawo obywateli, lecz przeciwnie, tychże praw ochrona, obrona i utwierdzenie. Ale dalej państwo w żadnym razie iść nie powinno ani przekroczyć granic tych, bo wtedy działałoby przeciwko prawom naturalnym. Władza ojcowska nie może być obalona ani zagarnięta przez państwo, bo z życiem ludzkim ma wspólne źródło. *Dzieci są poniekąd częścią ojca* i jakoby rozwojem jego osobistości. Ściślej mówiąc, wchodzą one w skład społeczności państwowej nie same przez się, lecz przez rodzinę, w której na świat przyszły. I z tego właśnie powodu, iż *dzieci z natury są częścią ojca..., pod opieką pozostają rodzicielską, zanim potrafią używać wolności woli.*³⁾ Socjaliści więc, sta-

³⁾ Św. Tom. Sum. 2. 2. qn. 10. art. 12.

wiając powszechną opiekę państwa w miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciw sprawiedliwości naturalnej i rozprzegają węzły rodzinne.

Ale pominąwszy nawet niesprawiedliwość, to zbyt jawne są nieszczęsne następstwa tego systemu: zamieszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, ciężka niewola i zawisłość nieznośna od państwa; wrota na rościęz otwarte zazdrości, niezadowolaniu i niezgodzie; brak bodźca dla talentu i pilności, więc zatkanie źródła, z którego płynie bogactwo; wreszcie, zamiast wymarzonej równości, jednakowy u wszystkich niedostatek i jednokowia nędza. Z tego wszystkiego pokazuje się, że odrzucenie i odepchnięcie należy zasadę socjalistyczną, wedle której państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną i zamienić ją w dobra publiczne. Ta teoria szkodzi tym samym, których trzeba ratować, sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i godzi w spokój i bezpieczeństwo publiczne. Niechże stanie na tem, że pierwszą postawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej. To zaznaczywszy okażemy, gdzie znaleźć środki zaradcze, tyle poszukiwane.

Mając niezaprzeczone prawo po temu, przystępujemy śmiało do podjętego zadania, gdyż idzie o sprawę, której załatwić niepodobna bez zawezwania religii i Kościoła na pomoc. Gdy zaś religij straż i rozporządzanie środkami, które wchodzą w zakres Kościoła, do Nas głównie należy, milczenie Nasze wydawałoby się zaniechaniem powinności. To pewna, że w usłudze tak ważnej sprawy inne także czynniki współdziałać i trudzić się muszą: mamy tutaj na myśli zwierzchników państwa, procodawców i ludzi zamożnych, wreszcie tych, których położenie chce się naprawić, to jest samych robotników; to jednak twierdzimy bez wahania, że wszelkie wysiłki płonne będą, jeśli się Kościół nie dopuści do udziału w pracy. Wszak Kościół z Ewangelji czerpie nauki, których wpływ albo potrafi kres położyć walce albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją: Kościół nietylko poucza umysł, lecz także przepisami swemi urządza życie i obyczaje każdej jednostki; Kościół stan robotników polepsza przez założenie niejednej pożytecznej instytucji; Kościół chce i gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla zagodzenia sprawy robotniczej w sposób, ile można, najstosowniejszy; Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu z zachowaniem oczywiście rozumnej miary.

To przedewszystkiem powinno być uznane, że trzeba w cierpliwości znosić nieodmienną dolę ludzką: niepodobna, aby to, co u szczytu stoi, równało się z tem, co u podstawy gmachu społecznego istnieje. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz próżno walczyć przeciw naturze rzeczy. Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; za tą nierównością konieczna

w ślad idzie rozmaitość powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności przeważnie ludzi skłania nierówność majątkowa. Pod względem pracy fizycznej, już w **stanie niewinności** nie był człowiek przeznaczony do życia bezczynnego; tę pracę jednak, którą dobrowolnie dla przyjemności własnej, byłaby wybrała wola, później konieczność kazała wykonać nie bez uczucia przykrości, dla ukarania winy. *Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego.*⁴⁾ Podobnie innym utrapieniom nie będzie końca na ziemi, bo złe grzechu następstwa przykre są do ponoszenia, twarde, trudne i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego tchnienia. Cierpieć i to cierpieć bez przerwy, to rzecz ludzka jest i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecie nie zdołają uprzątnąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką. Jeżeli może niektórzy oświadczają, że to uczynić potrafią, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanne rozkosze, to zaprawę tacy oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których kryją się przykre klęski, okropniejsze od obecnych. Najlepszym z tego co uczynić można, jest: widzieć rzeczy takimi, jakimi są, a skutecznej ulgi w niewygodach szukać gdzieindziej.

Co do sprawy omawianej, główny błąd tkwi w tem mylnem zapatrywaniu, że dwa stany z natury są wrogie sobie, jakoby natura była zaprawiła bogatych i ubogich do orężnego ścierania się w uporczywej walce. A dzieje się właśnie odwrotnie. Jak w ciele tak zgadzają się ze sobą rozmaite członki, że istnieje we wzajemnym stosunku kształtów prawidłowość i miara, symetrią nazywaną, podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystosowały do siebie i równoważyły się nawzajem. Bynajmniej nie obejdzie się jedno bez drugiego, nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału. Ze zgody rodzi się piękność rzeczy i porządek, przeciwnie, z walki ustawicznej pochodzą zamieszki i potworne zdziczenie. Owóż instytucje kościelne posiadają dziwną i wieloraką zdolność do stłumiania waśni społecznych w samym zarodku. I tak naprzód ogół prawd religijnych, których tłómaczem i stróżem jest Kościół, wielce się przydaje do pogodzenia i połączenia bogatych a ubogich, mianowicie przez nawoływanie obu stanów do obowiązków wzajemnych, tych szczególnie, które wywodzą się ze sprawiedliwości. Z tych obowiązków ciążą na ubogim następujące: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązano przez dobrowolny i słuszny układ; nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku ani w osobie; w samej obronie praw swoich gwałtów zaniechać i nigdy nie posługiwać się buntem; unikać ludzi przewrotnych,

⁴⁾ I Mojż. IV, 17.

zmyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem i utratą mienia. Te znowu powinności obowiązują bogatych i pracodawców: nie wolno obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim godność ludzką, uzacnioną przez znajomość chrześcijanina. Wedle świadectwa rozumu i filozofji chrześcijańskiej, praca ręczna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. Hańbą zato i niehumanizmem jest nadużywać ludzi, stawiać na równi z rzeczami zyskownymi i oceniać według wartości, jaką przedstawiają mięśnie i ich wytrzymałość! Nadto przykazuje chrześcijaństwo, aby mieć wzgląd na potrzeby religijne robotnika i dobro jego duszy. Pracodawcy powinni dbać o to, aby robotnik w czasie właściwym odbywał ćwiczenia nabożne; nie powinni ich wystawiać na pokusy uwodzicieli i na ponęty do grzechu; nie powinni żadną miarą odwozić ich od obowiązków domowych i zamięłowania oszczędności. Tak samo nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci lub wiekowi. Imne główne obowiązki przewyższa atoli obowiązek oddania każdemu, co mu sprawiedliwie się należy. Aby oznaczyć słuszną miarę zapłaty, wiele okoliczności zaiste trzeba wziąć pod rozważenie; wogóle niechaj bogaci i pracodawcy pamięć, że ani boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty zasłużonej zbrodnią jest, do nieba wołająca o pomstę. *Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów.*⁵⁾ W końcu bogaci pilnie tego wystrzegać się winni, żeby przemocą, podstępem lub lichwiarskimi praktykami nie zabierali ubogim tego, co zaoszczędzili sobie, zwłaszcza, że niedość zabezpieczeni są oni od krzywdy i bezprawia, a mienie ich tem nietykalniejsze być powinno, im jest szczuplejsze.

Czyż słuchanie tych praw nie wystarczyłoby samo, aby usunąć rozdwojenie i jego przyczyny? Kościół jednakże, mając Jezusa Chrystusa za mistrza i przewodnika, do wyższych zmierza celów, bo przekłada doskonalsze jeszcze nauki w zamiarze bezpośredniego zbliżenia ku sobie obu stanów i połączenia ich węzłem przyjaźni. Zrozumieć i zgodnie z prawdą ocenić doczesnych stosunków nie możemy, jeśli nie odwrócimy oczu na żywot drugi a nieśmiertelny; gdyby go nie stało, wnet zanikłaby istota moralności i jej pojęcie, co więcej cały świat stałby się niedocieczoną tajemnicą. Gdy rozstaniemy się z tem życiem, wówczas naprawdę żyć pocniemy; to zdanie wyraża i prawdę stwierdzoną przez rozum i dogmat zarazem chrześcijański, na którym opiera się, jak na podstawie przedniejszej, istnienie religji i cały jej ustrój. Nie,

⁵⁾ Jak. 5, 4.

Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego; ziemię wyznaczył nam na miejsce wygnania, nie zaś na stały pobyt. Czy się posiada lub nie posiada bogactwa i to, co na ziemi uchodzi za dobro, to rzecz dla szczęśliwości wiecznej obojętna, na tem zaś wszystko zależy, jak zrobiono użytek z darów otrzymanych. Przenajobfitszem odkupieniem swoim Jezus Chrystus bynajmniej nie zgładził rozlicznych przykrości, które omal że nie stanowią całego wątku życia ziemskiego, lecz przeobraził je w podniety do cnót i przyczynę zasług; tak iż zgola nikt ze śmiertelnych nie może ręki wyciągnąć po nagrodę wieczną, jeśli nie postępuje krwawemi śladami Jezusa Chrystusa. *Jeśli ucierpiemy, spól też królować będziemy.*⁶⁾ Dobrowolnie podejmując trudy i mękę, Pan nasz dziwnie złagodził nasze męki i trudy; nie tylko przykładem, lecz także łaską swoją i ukazaniem zapłaty⁷⁾ wiekui-
stej, brzemie cierpień lżejszem uczynił: *Albowiem to, które teraz jest, przedziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje.*⁷⁾

Otrzymują zatem przestrożę ci, którym się wiedzie na ziemi, że bogactwa nie uwalniają od cierpień a do szczęśliwości żywota wiecznego nie tylko nie przyczyniają się w niczem, lecz owszem zawadę stanowią;⁸⁾ że bogaczów trwożyć powinny groźby niezwykle w ustach Jezusa Chrystusa;⁹⁾ że kiedyś przed sądem Bożym przyjdzie im zdać nader surowy rachunek z używania swojego majątku. O należytem używaniu bogactw prawi nauka znakomita i nadzwyczajnie ważna, którą, być może, filozofja pogańska podała w ogólnym zarysie, lecz Kościół rozwinął, uzupełnił i nie tylko w umysłach, lecz także w obyczajach trwale zaszczerpił. Tej nauki podstawę stanowi rozróżnianie między sprawiedliwym posiadaniem majątku a sprawiedliwym majątku używaniem. Jak widzieliśmy, prawo własności osobistej jest objęte porządkiem naturalnym; posiadanie tego prawa nie tylko jest dozwolone, lecz zgoła niezbędne człowiekowi, osobiście wtedy, gdy żyje w społeczeństwie. *Wolno jest człowiekowi posiadać własność. A jest to także do życia ludzkiego potrzebne.*¹⁰⁾ Na pytanie: jak używać majątku, Kościół bez wahania odpowiada słowami św. Tomasza: *Pod tym względem rzeczy zewnętrznych nie powinien człowiek za własne mieć, lecz za wspólne, tak iżby w potrzebie cudzej ich udzielał.* Dlatego Apostoł mówi: *Bogatym tego świata rozkazuj... łąco dawać, używać.*¹¹⁾ Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać na wsparcia to, co potrzebne dla niego iub rodziny, ani nawet tego się nie żąda, aby dla wspomóżenia

⁶⁾ 2). Tym. 2. 12.

⁷⁾ II Kor. 4. 17.

⁸⁾ Mat. 19, 23, 24.

⁹⁾ Łuk. 6, 24, 25.

¹⁰⁾ Św. Tom. 2, 2, qu. 66. art. 2.

¹¹⁾ Tamże.

innych odmówić sobie wydatków, które należy i wypada czynić przez wzgląd na zajmowane stanowisko: *nikt nie jest obowiązany żyć niestosownie*.¹²⁾ Wszakże, gdzie uczyniono zadość potrzebie i przyzwoitości, tam obowiązek się zjawia obdarowania ubogich z tego, co pozostało. *Co zbywa dajcie jałmużnę*.¹³⁾ Wyjawszy przypadek ostatecznej potrzeby, nie jest to obowiązek sprawiedliwości, lecz miłości, której w drodze prawnej wymuszać nie można. Lecz nad prawami i sądami ludzkimi jest prawo i sąd Chrystusa, Boga naszego, który w rozmaity sposób zaleca nam jałmużnę: *Szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać*,¹⁴⁾ uważać też będzie za miłosierdzie, okazane sobie lub sobie odmówione, które się okaże lub odmówi ubogim. *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili*.¹⁵⁾ Wyluszczone dopiero nauka streścić się da w słowach następnych: Kto z łaski Bożej otrzymał większą obfitość dóbr, czy takowe odnoszą się do ciała jako zewnętrzne, czy do duszy, na to otrzymał je, aby z nich korzystał ku udoskonaleniu własnemu, a zarazem, jako szafarz Opatrzności Boskiej, ku pożytkowi drugich. *Jeżeli więc ma zdolności, niech się zbyt nie lubuje w milczeniu; jeżeli opływa w dostatkach, niechaj w czynieniu miłosierdzia nie ustawa; jeżeli posiada sztukę rządzenia, niechaj jej korzyściami dzieli się z bliźnim*.¹⁶⁾

Tych znowu, którzy nie posiadają majątku, uczy Kościół święty, że sądząc o rzeczach po bożemu, nie można uważać ubóstwa za sromotę i wstyzić się zarabiania pracą na chleb powszedni. Przykładem swoim stwierdził to Pan nasz, Jezus Chrystus, bo *stał się ubogim, będąc bogatym*,¹⁷⁾ a chociaż Syn Boży i Bóg istotny, uchodził raczył za syna cieśli i znaczną część życia na rzemieśle strawił. *Iżali ten nie jest rzemieślnik, syn-Marij?*¹⁸⁾ Na ten wzór boski patrząc, łatwo się pojmie, że godność i wyższość rzetelną jednają człowiekowi obyczajnie czyli cnoty; że znowu cnota wspólnem jest dobrem śmiertelnych, zarówno dostępnem dla wszystkich, czy nisko, czy wysoko położonych, bogatych i ubogich; że nic innego nie zyszcze zapłaty szczęśliwości wiecznej, jeno cnota i zasługa, u kogokolwiek się znajdzie. Owszem tym, których ściga zła dola, większą przychylność Bóg ukazuje; Chrystus Pan błogosławionymi zowie ubogich;²⁰⁾ słodko przyzywa do siebie i ochłodzić przyrzeka tych, co pracują i są

¹²⁾ 2. 2. qu. 32. art. 6.

¹³⁾ Łuk. 11, 41.

¹⁴⁾ Dzieje ap. 20, 35.

¹⁵⁾ Mat. 25, 40.

¹⁶⁾ Greg. M. in Ev. hom. 9 n. 7.

¹⁷⁾ 2. Kor. 8, 9.

¹⁸⁾ Mat. 5, 3.

¹⁹⁾ Mat. 11, 28.

²⁰⁾ Mat. 5, 3.

obciążeni; ²¹⁾ maluczkich i pokrzywdzonych otacza osobliwą miłością. Poznaawszy te prawdy, szczęśliwi poskromią bezwątpienia swoją wyniosłość, nieszczęśliwi dźwigną się na duchu; jedni skłonią się do uczynności, drudzy do miarkowania swej żądz. Tak ubędzie przedziału, pożądanego pysze, a wtedy bez trudności oba stany podadzą sobie przyjazne dłonie do zgody.

Jeżeli jednak zastosują się zupełnie do przepisów religii chrześcijańskiej, to nie poprzestaną na przyjaźni, lecz dojdą do miłości braterskiej. Uczują bowiem i rozumieją, że wszyscy bez wyjątku ludzie od Boga jako wspólnego Ojca pochodzą; że wszyscy za wspólny cel swój mają Boga, który sam jeden aniołów i ludzi uszczęśliwić zdoła szczęśliwością pełną i bezwzględną; że wszystkich zarówno odkupił Jezus Chrystus i przywrócił do godności synów Bożych; że zatem łączy ich węzeł prawdziwego braterstwa i między sobą i z Chrystusem Panem, którego dla tej przyczyny Pismo św. nazywa *pierworodnym między wielą braci*; ²²⁾ że wreszcie tak dobra natury, jak dary łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego, a wszyscy pospołu, z wyjątkiem niegodnych, są dziedzicami Królestwa niebieskiego. *Jeśli synami, tedy i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a społu dziedzicami Chrystusowymi.* ²³⁾

Oto wierny wyraz obowiązków i praw, których uczy filozofia chrześcijańska. Gdybyż na społeczeństwo wywierała wpływ swój zbawienny, czyby wnet nie ucichły spory?

A nie poprzestaje Kościół św. na wskazaniu drogi, wiodącej do zdrowia, lecz nadto sam własną ręką podaje lekarstwo. Z całym wyteżeniem pracuje nad oświeceniem ludzi i wychowaniem w duchu swych zasad, których ożywcze strumienie najszerszem, ile można, łózyskiem poprowadzić usiłuje przez biskupów i kapłanów. Dalej do wnętrza dusz wcisnąć się stara i nagiąć wolę do posłuszeństwa i poddanie się przepisom Bożym. Otóż w tym względzie, głównym i niezmiernie ważnym, bo rostrzygającym o pożytku zabiegów, w tem oddziaływaniu na zewnątrz objawia się cała potęga Kościoła, wyłącznie jemu właściwa. Te środki bowiem, których używa do poruszenia serc, od Chrystusa P. Kościołowi właśnie w tym celu udzielone zostały, więc skuteczność swoją zawdzięczają Bogu. Te środki same umieją trafić do wewnętrznych tajników serca i człowieka znaglic do tego, iż pilnuje obowiązku, namietności poskramia. Boga i bliźniego kocha miłością doskonałą i mężnie pokonywa wszystkie trudności, które postępowi cnót stoją na zawadzie. By poprzec twierdzenie przykładem, dość cofnąć się w przeszłość na chwilę. Rzeczy i fakta przypominamy, których nikt nie podaje w wątpliwość, że mianowicie urzędenia chrześcijańskie odmieniły z gruntu społeczność

²¹⁾ Mat. 11, 28.

²²⁾ Rzym. 8, 29.

²³⁾ Rzym. 8, 17.

świecką, że skutkiem tego oodrodzenia świat nie tylko postąpił naprzód, lecz ze śmierci powrócił do życia i doszedł do takiej doskonałości, iż nie było większej nigdy przedtem i nie będzie w wiekach następnych; że wreszcie Jezus Chrystus jest tych dobrodziejstw przyczyną i celem: jak pochodzi od niego wszystko, tak wszystko do niego odnosić się powinno. Skoro ród ludzki, oświecony światłem Ewangelji św., poznał wielką tajemnicę wcielenia Słowa i odkupienia ludzi, wówczas duch Jezusa Chrystusa przeniknął społeczeństwo; przesiąkło ono na wskroś wiarą, rozkazami i prawami Jego. Jeżeli przeto wogóle społeczeństwo ludzkie będzie uzdrowione, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich. Społeczeństwu bowiem rozkładającym się słusznie radzą wrócić do swego początku, gdyż doskonałość wszelkiego stowarzyszenia polega na dążeniu w osiągnięciu celu, w jakim zostało ustanowione, tak iżby prądy i dzieła życia społecznego ta sama wywoływała przyczyna, która dała początek stowarzyszeniu. To też zboczenie od celu jest upadkiem, powrót do celu uzdrowieniem. To, co tutaj twierdzimy o całym ustroju społecznym, odnosi się najzupełniej do tej klasy obywateli, która żyje z pracy i stanowi przeważną większość.

Nie należy mniemać, iż Kościół tak wyłącznie oddaje się uświęcającemu dusz, że zaniedbuje wszystkiego, co śmiertelne i ziemskie. Co do klas roboczych, usilnie pragnie tego, aby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy. A nie mało przyczynia się do tego przez samo już nauczanie i wzywanie ludzi do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie, przestrzegane wszechstronnie, w pewnej mierze powiększają konieczne dobrobyt, bo jedyną łaskę u Boga, tego początku i źródła wszelkiego dobra: powściągają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy. te dwie plagi, które zbyt często czynią człowieka nędzarzem wśród dostatków i przepychu;²⁴⁾ obyczaje chrześcijańskie, poprzestając na skromnem urządzeniu życia, uzupełniają dochody oszczędnością i unikają występków, które niszczą nie tylko małe majątki, lecz także wielkie posiadłości i bogate ojcowizny. Oprócz tego Kościół przysparza korzyści klasom upośledzonym przez zakładanie i utrzymywanie instytucji, które za odpowiednie uważa dla złagodzenia niedostatku. W tym rodzaju dobrodziejstw tak dalece odznaczał się zawsze, że własni jego nieprzyjaciele nie szczędzili mu pochwał w tym względzie. W pierwszych chrześcijanach taka panowała potęga wzajemnej miłości, że często wyzbywali się swych dóbr na rzecz ubogich, stąd *żadnego nie było między nimi niedostatecznego.*²⁵⁾ Diakonom, których osobno ustanowiono i wyświęcono w tym celu, apostołowie powierzyli rozdzielanie jałmużny codziennie, a sam św. Paweł, jakkolwiek zajęty mocno troską o wszystkie Kościoły, nie wahał się

²⁴⁾ Korzeń wszego złego jest w chciwości. I. Tym. 6, 10.

²⁵⁾ Dz. ap. 4, 34.

przedsiębrać licznych podróży, aby osobiście nieść zapomogę chrześcijanom, będącym w potrzebie. Tertuljan mówi o składkach dobrowolnych na każdym zebraniu chrześcijan i nazywa je *depozytem miłości* (*deposita pietatis*), ponieważ używano ich *na utrzymanie i grzebanie ubogich, na wspomaganie chłopców i dziewcząt, pozbawionych majątku i rodziców, na ratowanie domowników i rozbitek*. Stąd powstał powoli majątek kościelny, którego Kościół św. strzegł zawsze świętą pieczołowitością, jako ojcowizny ubogich. Co więcej, zdobywał wsparcie dla nędzy, przewyciężając wstyd, połączony z wyciąganiem ręki. Jako matka wspólna bogatych i ubogich, roznieciwszy miłość w stopniu nader wysokim, ustanowił stowarzyszenia zakonne i rozmaitym zakładom pożyteczny nadał początek, aby przy ich pomocy żaden rodzaj nędzy nie był pozbawiony pociechy. Wprawdzie wiele dziś, tak samo jak niegdyś poganie, czyni Kościołowi zarzut z tej wspaniałej miłości, a na jej miejscu chcieliby widzieć dobroczynność, określoną ustawami państwowymi. Lecz nie znajdzie się sposobu na zastąpienie tej miłości chrześcijańskiej, która wylewa się cała na cudze pożytki. Sam Kościół jedynie posiada tajemnicę miłości, bo marna jest każda miłość, która nie płynie z najśladszego Serca Jezusa Chrystusa, a oddala się od Chrystusa Pana ten, kto się odłącza od Kościoła.

Niewątpliwą wszelako jest rzeczą, że dla dopięcia zamierzonego celu, użyć potrzeba także środków ludzkich. Których ta sprawa dotyczy, wszyscy bez wyjątku współdziałać winni, każdy w częście nań przypadającej. Będzie to poniekąd odwzorowaniem rządzącej w świecie Opatrzności; widzimy bowiem, że wypadki, które od różnych przyczyn zależą, są zbiorowym wynikiem zgodnego działania przyczyn.

W jakiejże więc części od władzy państwowej spodziewać się możemy naprawy stosunków społecznych? Przez władzę państwową tutaj rozumiemy nie tę lub ową formę rządów w tym lub owym narodzie, lecz wogóle władzę państwową taką, jakiej domaga się zdrowy rozum na mocy prawa przyrodzonego i żądają oraz te wyroki mądrości Bożej, które przywiedliśmy i wyjaśnili w Naszej encyklice o urzędzeniu państw chrześcijańskich. Owóż ci, co państwem kierują, przedewszystkiem przyczyniają się, jak powinni, do pomyślnego rozwiązania kwestyj, jeżeli w ogólności przez ustawy i zlecenia swoje to sprawią, iż z samego ukształtowania i urzędzenia państwa bez trudności wykwitnie dobrobyt publiczny i prywatny. Na tem, zaiste, leży zadanie roztropności politycznej i obowiązek przełożonych. Co zaś państwu zaręcza dobrobyt, to czystość obyczajów, porządek i prawidłowość w stosunkach rodzinnych, poszanowanie religij i sprawiedliwości, nakładanie umiarkowane i słuszny rozdział ciężarów publicznych, wzrost przemysłu i handlu, rozkwit gospodarstwa rolnego i inne rzeczy podobne. Im więcej tutaj będzie postępu, tem lepszy i szczęśliwszy żywot pędzić będą obywatele. Zapomogą środków

wskazanych mogą kierownicy państwa i stanom innym przynnożyć pożytku i znacznie poprawić los robotników, a nie przekroczyć przez to zakresu ścisłych praw swoich i nie popadną w podejrzenie natrętnego wdzierania się w sprawy cudze, bo na podstawie urzędu swojego winna władza mieć staranie o dobro politem. Im większa znowu obfitość korzyści wypłynie z tej ogólnej opieki, tem mniej szukać będzie potrzeba osobnych dróg dla ratowania robotników.

Lecz ten wzgląd także, bliżej związany z przedmiotem naszym, winno się wziąć pod rozagę, że dla wielkich i małych państwo ma jeden i ten sam powód istnienia. Ubodzy nie inaczej jak bogaci, z prawa natury, są obywatelami, to znaczy: częstkami prawdziwymi i żyjącymi, z których, za pośrednictwem rodzin, składa się całość państwa; a trzeba pamiętać i o tem, że w każdym mieście mają przewagę liczebną. Ponieważ zaś byłoby niedorzecznie troszczyć się o jedną część obywateli a drugiej zaniedbywać, przeto władza publiczna powinna poczynić kroki, potrzebne ku ochronie klasy robotniczej i jej interesów. Tego nie czyniąc, obraża sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy. Mądrze tę prawdę wypowiada św. Tomasz w tych słowach: *Jako część a całość poniekąd są, tak co należy do całości, należy poniekąd do części.*) A zatem między obowiązkami licznymi a ciężkimi panujących, dbających o dobro ludu, ten na pierwszym miejscu się kładzie, iżby każdy stan otaczać opieką równomierną czyli przestrzegać tej sprawiedliwości, która zowie się *szufującą*.

Jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra powszechnego, które znowu naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, to przecie nie mogą tego uskutecznić wszyscy w jednakowej mierze. Jakimkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zawsze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieć ani nawet pomyślane być nie może. Muszą być koniecznie tacy, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw, już wewnętrznych, już wojennych. Że ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zająć najpocześniejsze miejsce w każdym społeczeństwie, o tem nikt nie wątpi; wszakże oni pracują bezpośrednio około dobra publicznego i to w sposób znakomity. Przeciwnie, ludzie, którzy się zajmują przemysłem, nie mogą przykładać się do dobra publicznego ani w takim stopniu, ani w ten sam sposób; jednak oni także, chociaż pośrednio, służą interesom społeczeństwa. Pomyślność społeczna winna wprawdzie uzacniać i doskonalić ludzi, więc główną jej częścią składową są cnoty. W społeczeństwie atoli, urządzonem należycie, powinna znajdować się także obfitość dóbr cielesnych i zewnętrznych, *których używa-*

²¹⁾ 2. 2. qu. 61. a 1. ad 2.

*nie potrzebne jest do wykonywania cnoty.*²⁷⁾ Otóż w przysparzaniu tych dóbr skuteczną się okazuje i potrzebną jest praca robotników na polu i w fabryce. Co więcej, w tym względzie praca ich tak płodną jest i dzielną, że najprawdźwiwiej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo państwa. Słuszność zatem nakazuje państwu zająć się robotnikiem, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, sam coś otrzymał, a mając gdzie mieszkać, odziany i zdrowy, lżej dźwignął brzemie żywota. Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko, co jakkolwiek ulepsza położenie robotników. Takie postępowanie nikomu uszczerbku nie czyni, owszem przynosi korzyść wszystkim, bo nader ważną dla państwa jest rzeczą, aby nie byli w ciągłych zapasach z okropnościami nędzy ci właśnie, którzy najniezbędniejsze dobra wytwarzają.

Jako już powiedzieliśmy, nie powinno państwo pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny; sprawiedliwa jest, aby jedno i drugie miało swobodę działania dopóty, dopóki to dzieje się bez krzywdy dobra powszechnego i bez niczyjej szkody. Jednakże obowiązkiem panujących jest czuwanie nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury należy opieka nad nim do władzy naczelnej tak dalece, iż dobro pospolite jest nie tylko prawem najwyższem, lecz nadto całą przyczyną i celem władzy; nad cząstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego, rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dźwierzają władzę, lecz dobro tych, co są jej poddani. Taka jest nauka filozofji i wiary chrześcijańskiej. Zresztą władza od Boga pochodzi i jest uczestniczeniem w Jego najwyższej władzy monarszej; ci zatem, którzy są jej piastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno każda jednostka z osobna, jak ogół. Jeżeli więc czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostają naruszone lub tylko zagrożone, a niepodobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne. Wielce zaś zależy dobro powszechne i jednostek od tego, iżby porządek i pokój panował wszędzie; iżby całe urządzenie życia domowego stosowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego; iżby religję szanowano i wykonywano jej przepisy; iżby kwitnęły obyczaje w życiu publicznem i prywatnem; iżby święcie przestrzegano sprawiedliwości a nikt drugiego nie krzywdził bezkarne; iżby wzrastały zdrowe pokolenia ku podporze, a wrazie potrzeby, i ku obronie ojczyzny. Dlatego też, jeżeli się zdarza, iż zmowa robotników, opuszczających lub zawieszających pracę ugodzoną, zagraża spokojowi publicznemu; że naturalnie węzły rodzinne rozluźniają się wśród ubogiej ludności; że religijność robotników cierpi na tem, iż nie daje się im dostatecznej sposobności do wypełnienia obowiązków względem Boga; że przebywanie

²⁷⁾ Św. Tom. De reg. princip. I. c. 15.

obojga płci w fabrykach i inne zgubne ponęty wystawiają moralność na niebezpieczeństwo; że przedsiębiorcy obarczają robotnika niesprawiedliwymi ciężarami, albo ubliżają jego godności ludzkiej, warunkami hańbiącymi; że szkodę się wyrządza zdrowiu pracą nadmierną, ani do wieku ani do płci nie zastosowaną: to w każdym z tych przypadków należy użyć koniecznie, w granicach pewnych, siły zniewalającej i powagi ustaw. A granice owe zakresła ta sama przyczyna, która wywołała pomoc ustawową; przeto ustawom nie przedsiębrać nic więcej i nie wolno iść dalej, niż wymaga konieczność zaradzenia nadużyciom lub usunięcia niebezpieczeństw.

Wprawdzie prawa czyjekolwiek święcie uszanowane być powinny, a państwo winno spokojnie ich posiadanie obwarować, zapobiegając krzywdom i karząc je; lecz w obronie praw osobistych należy szczególnie uwzględnić słabych i ubogich. Bogaci bowiem, dostatkami jakoby wałem ochronnym otoczeni, nie tylko potrzebują opieki władz; przeciwnie gmin ubogi, pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową. Z tej przyczyny powinno państwo osobiwszą mieć pieczę i staranie o robotnikach, gdyż należą do znacznej liczby niezamożnych.

Nie od rzeczy będzie poruszyć tutaj kilka szczegółów wielkiej doniosłości. Nasamprzód rząd i ustawodawstwo powinny bezpieczeństwem prawnem osłonić własność osobistą. Wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać wszystkich w korbach obowiązku, jeżeli bowiem wolno jest dążyć do lepszego bytu, o ile nie sprzeciwia się temu sprawiedliwość, to i sprawiedliwość zabrania i pamięć na dobro powszechne nie dopuszcza uszczuplania obcej własności, lub czyhania na cudze majątki pod pozorem przeprowadzenia niedorzecznej równości. Oczywiście znacznie większa część robotników woli poprawić położenie swoje bez niczyjej krzywdy, nie mało jednak jest takich, którzy przesiąkli zasadami i chciwi nowości, wszelkie poruszają sprężyny, by wywołać zamieszanie i pociągnąć innych do gwałtów. Niechajże w te porządki wda się powaga władzy, a nałożywszy wędzidło wichrzycielom, niechaj zachowa robotników od zwodniczych podszeptów a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku.

Nierzadko praca przydłuższa lub mozolniejsza i zapłata uważana za zbyt niską sprawiają, że skutkiem zmowy robotnicy zaprzestają pracy i zaprowadzają dobrowolne bezrobocie. Władzy publicznej obowiązkiem jest zarządzać tej przydarzającej się często a ciężkiej niedogodności, bo owa beczynność nie samymi przedsiębiorcom tylko, lecz także robotnikom szkodę przynosi a handel i dobro powszechne o szwank przyprawia; gdy zaś zazwyczaj łączy się z gwałtami i rozruchami, więc podaje często spokój publiczny w niebezpieczeństwo. Tutaj będzie skuteczniejszą i zbawienniejszą rzeczą powagą ustaw zawczasu usunąć przyczyny

zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami, a tym sposobem uprzędzić zło i nie dać mu wybuchnąć.

Podobnie wiele jest spraw, tyczących się robotnika, które należy otaczać opieką państwową a przede wszystkim dobrą duchową. Życie ciała, jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest przecie ostatecznym celem naszego istnienia, lecz drogą i środkiem do udoskonalenia życia duchowego przez poznanie prawdy i miłości dobra. Dusza to ma wryty na sobie obraz i podobieństwo Boże i jest siedliskiem owej władzy zwierzchniej, dla której rozkazano człowiekowi panować nad tworam i niższymi i dla pożytku własnego służyć sobie czynić wszystkie kraje i morza. *Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną: nad rybami morskimi nad ptactwem powietrzem i nade wszelm zwierzęt, które się ruszają na ziemi.*²⁸⁾ W tym względzie wszyscy ludzie są sobie równi i nie różnią się zgoła bogaci a ubodzy, panowie a słudzy, książęta a poddani, *bo tenże Pan wszystkich.*²⁹⁾ Nikomu niewolno naruszać bezkarnie tej godności człowieka, którym sam Bóg z wielką czcią rozporządza i nie godzi się przeskadzać mu w dążeniu do tej doskonałości, która toruje drogę do żywota wiekuistego w niebie. Co więcej, nawet z własnego popędu nie może człowiek prawnie przyzwolić na to, iżby postępowano z nim niestosownie do jego natury i wzięto w niewolę ducha, bo nie idzie tu o prawa, któremi człowiek zawiaduje dowolnie, lecz o powinności względem Boga, których trzeba święcie dochować. Stąd wypływa potrzeba wstrzymania się od zajęć i pracy w dniu Pańskie. Nie mamy tu na myśli zażywiania zgniłej beczynności, a tem mniej owego próżnego pragnienia, które występkom sprzyja i popiera marnotrawienie grosza, lecz mówimy wyłącznie o wypoczynku po pracy, uświęconym przez religię. W połączeniu z religią wypoczynek odwołuje człowieka od spraw i kłopotów życia codziennego na to, aby go przywieść do rozpamiętywania dóbr niebieskich i do złożenia hołdu powinienemu Przedwiecznej istocie. To stanowi właściwą istotę i cel wypoczynku w dni święte, które Bóg i prawem osobnem w Starym Zakonie przykazał: *pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił*³⁰⁾ i polecił własnym przykładem, bo pełnym znaczenia, tajemniczym owym spoczynkiem, któremu się oddał tuż po stworzeniu człowieka: *odpoczął w dzień siódmy od wielkiego dzieła, które sprawił.*³¹⁾

Stając w obronie dóbr cielesnych i zewnętrznych, powinna władza publiczna nasamprzód uwolnić robotników od ucisku owych chciwców, którzy, żadnej miary nie znając, w celach samolubnych wyzyskują ich jakoby rzeczy martwe a nie ludzi.

²⁸⁾ 1. Mojż. 1. 28.

²⁹⁾ Rzym. 10. 12.

³⁰⁾ Mojż. 20. 8.

³¹⁾ 1. Mojż. 2. 2.

Ni sprawiedliwość ni ludzkość nie pozwala na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iż duch tępieje, a ciało upada ze znużenia. Jak wszystko w człowieku tak i siła jego robocza ma granice ściśle określone, których nie może przekroczyć. Wzmaga się ona wprowadzie przez ćwiczenia i wprawę, lecz pod tym warunkiem, że w porę zaniecha pracy i wypocznie. Baczyć więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają. Jak długie zaś być powinny przerwy w pracy codziennej, o tem wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności czasów, miejsc zdrowia robotników. Górnicy i robotnicy, zatrudnieni w kopalniach, mają zajęcie uciążliwsze i szkodliwsze zdrowiu od innych, więc praca ich krótkością dnia roboczego powinna być zrównoważona. A zważać też trzeba na pory roku, bo temu samemu rodzajowi pracy często poddać można łatwo w pewnym czasie, w innym, albo z największą trudnością tylko, albo zgoła poddać nie można. — Zresztą tegoby żądało się niesłuszenie od kobiety lub dziecka, co z wytężeniem sił może wykonać mężczyzna zdrów w wieku dojrzałym. Owszem, bardzo tego pilnować przystoi, iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie nie zmęśniało. Siły bowiem kielkujące w latach chłopięcych skutkiem przedwczesnego wysilenia więnieją, jak wiotkie rośliny, a gdy to nastąpi, wówczas przepadł cały rozwój następny dziecka. Podobnie nie stosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych. Te zajęcia z natury swojej i służą ku obronie godności niewieściej i ułatwiają wychowanie dzieci i przyczyniają pomyślności rodzinom. Wogóle tyle robotnikom przyznać należy wytchnienia, ile potrzeba do odzyskania sił strawionych pracą, boć celem wypoczynku jest odświeżenie zużytych sił. Prawo do przerwy w pracy codziennej i do zupełnego jej zaniechania w dni Pańskie jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem, inaczej umowa nie byłaby godziwą, ponieważ nikt nie może żądać lub przyrzekać pogwałcenia obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga, albo siebie samego.

Przechodzimy teraz do rzeczy niemałego znaczenia, która musi być dobrze zrozumiana, aby się nie skrzywdziło jednej lub drugiej strony. Wysokość płacy oznacza się za zgodą obopólną; więc wydałoby się, że kapitalista uścił się w słowie i nie jest obowiązany do niczego, skoro wypłacił umówione wynagrodzenie. Wtenczas tylko byłaby pogwałcona sprawiedliwość; gdyby albo ten, co bierze pracę, wytracił coś z zapłaty, albo, gdyby robotnik wzbraniał się dostarczyć pracy całkowitej; w tym razie jedynie, a w żadnym innym, usprawiedliwione jest wmieszanie się władzy państwowej, aby nikt nie został uszczuplony w swem prawie. Na to rozumo-

³²⁾ Mojż. 3, 19.

wanie nie zgodzi się bez zastrzeżeń żaden sprawiedliwy znawca stosunków, gdyż nie jest zupełne, brakuje mu ogniwa wielce ważnego. Pracować bowiem, znaczy to trudzić się w celu uzyskania środków służących ku zaspokojeniu potrzeb, a mianowicie ku zachowaniu życia. *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.*³²⁾ Dwojaką zatem cechę ma w sobie wrodzona praca: jest ona *osobista*, ponieważ siła, dokonywująca pracy, przywiązana jest do osoby i do tejże osoby z prawa natury należy jako własność użytkowa; jest ona *potrzebna*, ponieważ bez jej owoców nie obędzie się człowiek, jeśli chce życie zachować, a zachować życie nakazuje to prawo przyrodzone, które ma pierwszeństwo przed każdym innym. Jeżeli w pracy na to nie zachodzi żadna wątpliwość, iż wolno jest robotnikowi zniżyć wysokość umówionej zapłaty; jako bowiem z własnej woli oddaje pracę, tak z własnej woli może poprzestać na drobnym wynagrodzeniu lub rzec się go zupełnie. Lecz inaczej sądzić wypadnie, jeżeli z przymiotem *osobistości* weźmiemy pod rozwagę przymiot *potrzeby*, który można odłączyć w myśli, nie zaś w rzeczywistości. W rzeczy samej zachowanie życia jest powinnością obowiązującą każdego i nie można jej uchybić bez popełnienia występku. Z tej powinności nieodzownie wyłania się prawo do skutecznego poszukiwania środków podtrzymujących życie, a tych środków całej warstwie społeczeństwa najniższej dostarcza wyłącznie płaca, uzyskana za pracę. Przypuśćmy tedy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną ~~za-~~warli umowę, a mianowicie, zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy, to ponad ich wolą istnieje jeszcze prawo przyrodzone sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca pokrywała koszt utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu. Jeżeli robotnik, zagnany koniecznością lub skłonny obawą przed gorszym nieszczęściem, przyjmuje warunki trudne, które choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawnie; przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość. — W tych jednak sprawach i podobnych im, gdy na przykład oznaczyć przyjdzie czas, przez który trwać ma robota w rozmaitych zawodach lub obmyśleć środki ochronne dla zdrowia, w fabrykach osobiwie, państwowa władza łatwo mogłaby postąpić niestosownie, zwłaszcza, że różnorodne są okoliczności przedmiotu, czasów i miejsc; bezpieczniej zatem będzie odstąpić te rzeczy do zbadania i załatwiania osobnym izbom czyli radom, o których niżej, lub inną obrać drogę, którąby doszli robotnicy do praw swoich, za poparciem państwa, gdyby się okazała potrzeba.

Robotnik, pobierający płacę dość wysoką, by starczyła na zaspokojenie potrzeb osobistych i rodziny, usłucha, jeśli jest rozsądny, rady, którą widocznie mu daje sama natura: będzie ograniczał swe wydatki, aby oszczędnością przyjąć do skromnego majątku. Widzieliśmy, że kwestja społeczna korzystnie rozwiązana być nie może

³³⁾ Ecl. 4, 9, 10.

inaczej, jeno przez stwierdzenie i uznanie prawdy, iż własność prywatna jest prawowita i nietykalna. Nie dość na tem; władza powinna jeszcze w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu, a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jaknajliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność. Jeżeli to uda się, świetnie stąd wynikną korzyści, a przed innemi słuszniejszy rozdział dóbr doczesnych. W następstwie bowiem zmian dokonanych w życiu społecznem, ludność miast na dwie rozpadła się klasy, przedzielone głęboką przepaścią. Z jednej strony grupa nadzwyczaj potężna, bo nadzwyczaj bogata, która zagarnęła cały przemysł i handel, w lot chwyta każdą sposobność z bogacenia się i na swoją korzyść obraca, a nawet wpływa niemało na zarząd państwa. Z drugiej strony uboga i słaba masa narodu, rozjątrzona i skora do zaburzeń. Już zaś gdy lud poweźmie nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, zwolna oba stany zbliżą się do siebie, po usunięciu różnicy między wielkiem bogactwem a ostatnią nędzą. — Nadto uzyska się większą obfitość w płodach ziemi. Ludzie bowiem z większą ochotą i usilnością biorą się do pracy, gdy wiedzą, że pracują na własnym zagonie, a nawet sercem lgną i przywiązują się do roli, własnemi uprawionej rekoma, bo wyczekują od niej nietylko zaspokojenia głodu, lecz także względnej zamożności dla siebie i dla swoich. Kto zaś nie przyzna, że to ochoczość ducha znacznie podniesie urodzajność ziemi i bogactwo społeczne? — Stąd znowu ta trzecia wyniknie korzyść, że obywateli łatwo będzie zatrzymać w tem państwie, w którym ujrzeli światło dzienne, bo ludzie dla obcych krajów nie porzuciliby ojczyzny, gdyby ojczyzna dawała możność znośnego życia. Te korzyści jednak uzyskać można pod tym warunkiem jedynie, że majątku prywatnego nie obciąży się nad siły wygórowanemi podatkami i daninami. Nie ustawa ludzka, lecz natura nadała człowiekowi prawo własności osobistej, władza publiczna nie może go zatem usunąć, a tylko może używanie jego ograniczać i godzić z wymogami dobra powszechnego. Działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera, niż słuszną.

Wreszcie pracodawcy i sami robotnicy wiele w tej sprawie mogą zdziałać, a to osobiwie przez przystąpienie do takich instytucyj, które i niosą stosowną pomoc ubogim i zbliżają do siebie oba stany. Tu należą: towarzystwa wzajemnej pomocy; spółki, staniem osób prywatnych założone w celu ubezpieczenia robotników, ich wdów i sierot na przypadek nagłego nieszczęścia, choroby lub śmierci; stowarzyszenia dla rozszerzenia dobroczynnej opieki nad dziećmi obojga płci, młodzieżą, a także dorosłymi. Atoli pierwsze miejsce zajmują związki robotnicze, których zadanie rozciąga się na wszystkie prawie wymienione potrzeby. Za przodków naszych cechy rzemieślnicze przez dłuższy czas trzymały się dobrze, bo w istocie i rzemieślnikom świadczyły nieocenione przysługi i samemu przemysłowi — jak to stwierdzają mnogie świadectwa — przysporzyły świetności i wzrostu. Teraz, gdy postąpiła

oświata, gdy zwyczaje się zmieniały i wzmożyły potrzeby codziennego życia, oczywista zachodzi potrzeba zastosowania owych związków do warunków obecnych. Z przyjemnością spostrzegamy, że coraz więcej powstaje tego rodzaju stowarzyszeń: czy to samych robotników, czy przedstawicieli obu stanów, a życzyć tylko wypada, aby rosły w liczbę i siły. Chociaż mówiliśmy o nich już nieraz, to jednak i na tem miejscu chcemy okazać, że bardzo są na czasie i mają prawo istnienia, a oraz napomknijemy o ich organizacji i zadaniu.

Doświadczeniem poznana niedostateczność sił własnych skłania człowieka i pobudza do tego, by łączył się z innymi i szukał u nich pomocy. Pismo św. powiada, że *lepiej dwiema być spolem, niż jednemu, albowiem mają pożytek z swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi podeprze. Biada samemu, bo jeśli upadnie, nie ma, kto by go podniósł.*³⁴⁾ A na innem miejscu mówi, że *brat który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne.*³⁴⁾ Folgując tej skłonności wrodzonej, staje się człowiek członkiem społeczności państwowej, oprócz tego zaś, ze współobywatelami chętnie się łączy węzłem innych jeszcze stowarzyszeń we właściwym znaczeniu wyrazu, choć drobniejszych i mniej zupełnych. Odmienność celów najbliższych znaczną stwarza różnicę między tymi związkami a wielką ową społecznością. Cel bowiem wytknięty państwu dotyczy wszystkich obywateli, bo jest nim dobro powszechne, w którym uczestniczyć mają prawo wszyscy razem i każdy z osobna, w części należnej. Stąd państwo zowie się *rzecząpospolitą*, ponieważ łączy ludzi dla dobra *pospolitego*.³⁵⁾ Przeciwnie, uchodzą za prywatne i są prywatnemi te stowarzyszenia, które w obrębie powstają, ponieważ celem ich najbliższym jest korzyść prywatna, przypadająca w udziale samym tylko stowarzyszeniom. To jest *bowiem stowarzyszenie prywatne* — jak uczy św. Tomasz, *które powstaje dla załatwienia sprawy, jak np. dwóch lub trzech wchodzi w spółkę dla prowadzenia handlu.*³⁶⁾ A chociaż stowarzyszenia prywatne istnieją w państwie i jego są częściami, to przecie, wogóle mówiąc, państwo nie ma prawa zabronić ich istnienia. Wszakże prawo natury pozwala człowiekowi tworzyć stowarzyszenia, a państwo ustanowione jest dla ochrony prawa natury, nie zaś dla jego zagłady; gdyby zatem państwo zakazywało obywatelom łączyć się w stowarzyszenia, wówczas popadłoby w sprzeczność ze sobą samym, bo jak związkom prywatnym, tak i państwu początek dała jedna i ta sama przyczyna, a mianowicie popęd wrodzony do życia towarzyskiego. Bywają niekiedy czasy, w których słusznie może państwo wystąpić przeciw takim stowarzyszeniom; dzieje się to szczególnie wtedy, gdy zakładają sobie cele widocznie niezgodne z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnem.

³⁴⁾ Przyp. 18. 19.

³⁵⁾ Św. Tom. Contra oppugnantes Dei cultum et religionem, cap. 2.

³⁶⁾ Tamże.

W takich przypadkach państwo sprawiedliwie przeszkodzi temu, iżby stowarzyszenie powstało, a już istniejące rozwiąże, wielkiej atoli dołoży ogłędności, by albo nie ściągnąć na się zarzutu ukracania swobód obywatelskich, albo nie postanowić czegoś pod pozorem dobra powszechnego, czego rozum nie pochwala. O tyle bowiem należy się posłuszeństwo ustawom, o ile zgadza się ze zdrowym rozumem, a zatem i z odwiecznym prawem Bożem.³⁷⁾

Tutaj mamy na myśli bractwa, stowarzyszenia i zgromadzenia zakonne, które żywot swój zawdzięczają powadze Kościoła i ofiarności wiernych. Jakie z nich pożytki odniósł rodzaj ludzki, o tem po nasze czasy świadczy historia. Jeżeli do głosu przyjdzie rozum, to zawyrokuje, że owe stowarzyszenia powstały z godziwych przyczyn, więc na podstawie prawa przyrodzonego opierają byt swój, pod względem zaś swego stosunku do religii innej kontroli nie podlegają, jeno kościelnej. Przeto władza państwowa nie może do nich żadnych praw rościć sobie ani ujmować zarządu w swe ręce; przeciwnie, z obowiązku swego powinien rząd szanować je, zachowywać i bronić od krzywdy, jeśli zjawi się potrzeba. Że dzieć się zwykło inaczej, to widzimy w naszym zwłaszcza wieku. W wielu miejscach państwo tego rodzaju stowarzyszeniom krzywdę wyrządziło i to wieloraką: skępowało je pętami ustaw politycznych, pozbawiło przywilejów osoby prawnej i wyzuło z majątku. A przecież prawo od tego majątku miał Kościół, mieli poszczególni członkowie, mieli zapisodawcy, mieli wreszcie ci, dla których korzyści i ulgi był majątek przeznaczony. Stąd nie możemy pohamować boleści Naszej, spowodowanej tak niesprawiedliwą i zgubną grabieżą, tembardziej, iż widzimy, że stowarzyszeniom mężów katolickich spokojnym i ze wszechmiar pożytecznym zamyka się drogę, a równocześnie twierdzi, że ustawy pozwalają stowarzyszać się, i w istocie tę wolność hojną ręką się daje ludziom żywiącym zamiary zgubne dla religii państwa.

W żadnym innym czasie nie istniała z pewnością taka mnogość, jak dziś, stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, a szczególnie robotniczych. Nie mamy zamiaru zastanawiać się na tem miejscu nad tem, skąd się wzięły, dokąd dążą, jakimi idą drogami. Takie jest jednak mniemanie powszechne, stwierdzone faktami, że po największej części na czele ich stają przewodcy tajni, a rządzą w duchu nieprzyjaznym chrześcijaństwu i dobru publicznemu, narzucając się na kierowników całego stanu robotniczego, co sprawia, iż za karę oporu niedostatek znosić muszą ci, którzy nie chcą z nimi się łączyć. W tym stanie rzeczy jedno z dwojga zostanie robotnikom chrześcijańskim do wyboru: albo przystać do związków, w których religia narażona jest na niebezpieczeństwo, albo

³⁷⁾ Ustawa ludzka o tyle ma charakter istnego prawa, o ile zgadza się ze zdrowym rozumem; wtedy widocznie wywodzi swój początek z prawa odwiecznego. Gdy zaś od rozumu odbiega, zowie się niesprawiedliwą; ma charakter nie prawa, lecz raczej jakowegoś gwałtu. Św. Tom. Sum. teol. 1, 2, qu. 93, a. 3, ad. 2.

osobne tworzyć stowarzyszenia i jednoczyć siły w tym celu, by można było oprzeć się przytłaczającemu i nieznośnemu naciskowi. Że tej drugiej rzeczy trzeba życzyć sobie, czy może choćby na chwilę wątpić o tem każdy, ktokolwiek nie chce największego dobra ludzkiego wystawić na oczywiste niebezpieczeństwo?

Na gorące uznanie zasługują ci liczni mężowie nasi, którzy zrozumiałwszy potrzeby czasu, szukają i doświadczają godziwych sposobów polepszenia robotnikom doli. Zajawszy się ich obroną, usiłują podnieść dobrobyt rodzin i jednostek, w duchu słuszności uporządkować wzajemnie stosunki między robotnikami i chlebowcami, ożywiać wreszcie i wzmacniać w obu stanach poczucie obowiązku i zachowanie przepisów ewangelicznych, które odciążając człowieka od nieumiarkowania, każą zachować się w słusznych granicach i wśród największych różnic w stanowiskach i stanie majątkowym, podtrzymują zgodę i ład w społeczeństwie. Widzimy, że dla tej przyczyny częstokroć zgromadzenia odbywają znakomici mężowie, aby wymienić swe zadania, zespolić siły i obmyśleć środki, najbezpieczniej wiodące do celu. Inni znów różnych rozdzielników łączą w odpowiednie stowarzyszenia, wspierają radą i czynem, zaopatrują w uczciwą a korzystną pracę Biskupi dodają zachęty i opieki udzielają; za ich upoważnieniem wielu z kleru świeckiego i zakonnego pracuje troskliwie nad dobrem duchowem stowarzyszonych. W końcu nie brak katolików, właścicieli znacznych majątków, którzy dobrowolnie stając niejako w rzędzie robotników, zakładają i uposażają bogato spółki przeróżne, aby za ich pomocą mógł robotnik nie tylko bieżące potrzeby zaspokoić z łatwością, lecz także przy pracy zebrać zapas na przyzwoite utrzymanie w wieku późniejszym. Nie trzeba szeroko rozwodzić się nad tem, gdyż nadto są znane przysługi, które oddała społeczeństwu ta wszechstronna i gorliwa czynność. Stąd też i na przyszłość żyjemy jaknajlepsze nadzieje, byleby te stowarzyszenia wytrwale krzewiły się, a rozumne miały kierownictwo. Niechże państwo zaopiekuje się temi związkami, opartemi na prawie, niech się jednak nie wdziera w ich wewnętrzne sprawy; życie bowiem tryska z wewnętrznych źródeł, a łatwo zamiera pod działaniem wpływów postronnych.

Porządku oczywiście i rozstropnej karności potrzeba stowarzyszeniom, aby panowała zgoda w działaniu i jedność w dążnościach. Jeżeli przeto, niezależnie od państwa, obywatele mają prawo stowarzyszania się, a mają je w istocie, to muszą mieć także prawo układania dla swych związków statutów i regulaminów, jakie uznają za najodpowiedniejsze celowi. Nie można, zdaniem Naszem, określić z góry i ująć w stałe prawidła szczegółów tej organizacji, gdy orzeka o nich duch każdego narodu, doświadczenie nabyte próbami, rodzaj i skuteczność zajęć, rozległość stosunków, a w końcu inne jeszcze okoliczności rzeczy i czasów, które wypadła brać roztropnie w rachubę. Dojście do celu drogą najkrótszą i najprostszą powinno być tutaj głównem prawem i postanowieniem zasadniczem, cel zaś na tem polega, iżby każdemu ze sto-

warzyszonych przybyło jaknajwięcej dóbr, odnoszących się co do ciała, duszy i majątku. O tem się zgoda nie wątpi, że za najważniejszą sprawę uważać trzeba wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urzędzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałyby i nie wiele przewyższyły te związki, w których o religję nie dbają wcale. Wreszcie cóż to pomoże robotnikowi, że zapomocą stowarzyszenia dorobi się dostatku ziemskiego, jeżeli dla braku strawy duchownej zbawienie będzie w niebezpieczeństwie? *Cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* ³⁸⁾ Cechę, którą chrześcijanin od poganina się wyróżnia, Chrystus Pan podaje w następujących słowach: *Tego wszystkiego poganie pilnie szukają... Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.* ³⁹⁾ Poczynając zatem od Boga, niech zarząd miejsce naczelne wyznaczy trosce o wykształcenie religijne, by każdy z członków poznał obowiązki względem Boga, by dokładnie wiedział, w co wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla szczęśliwości wiecznej, by zdołał się ustrzec krążących błędów i różnorakiego zepsucia. Niechaj robotnik przywyknie czcić Boga, pielęgnować uczucia pobożności, a w szczególności święcić dni święte. Niechaj nauczy się wspólną matkę wiernych, Kościół św., szanować i zachować jego przykazania, a także przyjmować Sakramenta św., które z ustanowienia Bożego gładzą winy grzechowe, a duszę czynią świętą.

Gdy religia za podstawę służyć będzie wszystkim przepisom, obowiązującym stowarzyszenie, to już łatwo przyjdzie tak ułożyć stosunki wzajemne członków, iż się pożytku wspólnemu zapewni spokój i powodzenie. Urzędy trzeba rozdzielać z ustawicznym uwzględnianiem dobra wspólnego i tak, iżby skutkiem nierówności nie ucierpiała zgoda. Wielce ważną jest rzeczą, aby urzędy rozdawano roztropnie i każdemu przepisano dokładnie zakres działania, bo w ten sposób zapobiega się krzywdom. Majątkiem wspólnym trzeba zarządzać sumiennie, a miarę pomocy niech stanowi potrzeba każdego ze stowarzyszonych; niechaj też będzie harmonja między prawami i obowiązkami robotników. Ponieważ jedni lub drudzy mogą niekiedy czuć się pokrzywdzonymi, więc pożądaną jest rzeczą, iżby ustawy towarzystwa nakazywały wybrać w tym przypadku z członków stowarzyszenia mężów roztropnych a nieposzlakowanych, by sądem polubownym spór zakończył, i tego również bardzo pilnować należy, iżby robotnikom nie brakło pracy i żeby istniał fundusz, z którego możnaby udzielać zapomóg członkom, i to nie tylko w czasie nieprzewidzianego przesilenia i zastoju w przemyśle, lecz także wtedy, gdy ich przycisnie choroba, wiek sędziwy lub jakiegokolwiek nieszczę-

³⁸⁾ Mat. 16, 26.

³⁹⁾ Mat. 6, 32, 33.

ście. — Postanowienia te wystarczą ku poratowaniu uboższych, byleby ich przestrzegano chętnie, stowarzyszenia zaś katolickie w wysokim stopniu przyczynią pomyślności całemu społeczeństwu. Z przeszłości snujemy śmiało wnioski na przyszłość. Jeden wiek mija po drugim, lecz zdarzenia dziejowe dziwnie są podobne do siebie, bo władza niemi Opatrzność Boża i dalsze koleje rzeczy nawraca do tegoż celu, który im wyznaczyła na początku, przy stworzeniu człowieka. Uczy nas historia, że za hańbę poczytywano chrześcijanom pierwszych czasów, iż największa ich część z jałmużny żyła lub z dziennego zarobku. A przecież ci ludzie bez majątku, bez znaczenia, zdobyli sobie z czasem względy u bogatych i opiekę z możnych. Okazywali się pilnymi, pracowitymi, spokojnymi, godnymi naśladowania w niezachwianem obstawaniu przy sprawiedliwości i miłości bratniej. Wobec tego widowiska cnót znikło uprzedzenie, zamilkła potwarz złośliwych oszczerców, a przesady i zabobony zwolna ustąpiły miejsca prawdzie chrześcijańskiej. — Położenie robotników jest dzisiaj przyczyną sporów: czy zostaną rozstrzygnięte zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czy na przekór rozsądkowi, to na każdy sposób nie jest sprawą obojętną dla państwa. W zgodzie zaś z rozsądkiem i bez trudności rozstrzygną je robotnicy chrześcijańscy, jeżeli połączeni węzłami stowarzyszeń, pod wodzą mężów roztropnych, tę samą obiorą drogę, której trzymali się wspomniani przodkowie z dobrem własnym i powszechnem. Chociaż bowiem wielką moc nad człowiekiem mają uprzedzenia i żądze, to przecie, jeśli uczuć moralnych nie stępi woła przewrotna, współobywatele z własnego popędu życzliwością swoją obdarzą tych, których obciąża pilnymi w pracy, umiarkowanymi w wymaganiach, przekładającymi sprawiedliwość nad zyski, a świętość obowiązku nad wszystko. Z tych stowarzyszeń i ta korzyść wyniknie, że odzyskają nadzieję i możliwość ratowania się owi robotnicy, którzy albo wzgardzili wiarą chrześcijańską, albo obyczajami kłam zadają swej wierze. Rozumieją oni częstokroć, że zwodnicze żywją nadzieje i że dają się mamić pozorami. Czują, że z jednej strony niegodnie z nimi postępują chciwi pracodawcy i nie cenią wyżej, niż zasługuje zysk, pobrany z ich pracy, że znowu z drugiej strony sami uwikłali się w stowarzyszenia, gdzie zamiast miłości i przywiązania wzajemnego istnieją wewnętrzne niesnaski, nieodstępne towarzyszeki tego ubóstwo, które pozbyło się czci i wiary. Złamani na duchu, wycieńczeni na ciele, z jarzma tak upokarzającego wyzwolić się pragną usilnie, ale nie śmieją, bo trzyma ich na uwieży bądź to wstyd przed ludźmi, bądź obawa niedostatku. Otóż tym wszystkim udzielić mogą pomocy skutecznej wielce stowarzyszenia katolickie, jeżeli chwiejnych, dla poprawy losu, zapraszają do siebie, a troskliwej użyczą opieki tym, co się opamiętali.

Wiecie, czcigodni bracia, komu i w jaki sposób zająć się należy sprawą niezwykle trudną. Trzeba, by każdy zabrał się do

swego zadania i to jak najrychlej, bo inaczej, dla zwłoki w leceniu, choroba nieuleczalną się stanie. Panujący niechaj pośpieszą z ratunkiem przez ustawy i zarządzenia swoje; bogaci pracodawcy niech pamiętają o swoich obowiązkach, robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym; gdy zaś, jak powiedzieliśmy na wstępie, religja jedna może złe wykorzenić i wytepić doszczętnie, niechaj wszyscy pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaję chrześcijańskie, ponieważ bez nich na niewiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne. Co się tyczy Kościoła, to nigdy i w żadnym kierunku nie będzie się ociągał z pomocą, a praca jego tem obfitsze zrodzi owoce, im większą swobodę będzie miał Kościół; niechaj to zrozumieją ci osobliwie, którzy z urzędu swego czuwają nad dobrem pospolitem. Niech wyteżą siły swoje i zdwoją gorliwość służy ołtarza; za Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem niech bezustannie ludziom wszystkich stanów na pamięć nawodzą zasady życia, zaczerpnięte z Ewangelji; niech z poświęceniem pracują nad zbawieniem narodów, a najbardziej niech tego doglądają, iżby pania i królowe cnót innych, miłość świętą, i zachowali sami i rozniecili w innych wielkich pospół i maluczkich. Upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie wyczekiwać należy od miłości, szeroko rozlanej; mówimy o miłości chrześcijańskiej, cnocie streszczającej w sobie wszystkie przepisy ewangeliczne, zawsze gotowej do poświęceń dla cudzego dobra, najpewniejszym lekarstwie na pychę i samolubstwo. Opisał jej części składowe i znamiona boskie Paweł św. w słowach następujących: *Miłość cierpliwą jest, łaskawą jest, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystko wytrwa.* (I. Kor. XIII 4. 7).

W zadatku błogosławieństwa Bożego i na dowód życzliwości Naszej Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi Waszemu udzielamy z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 maja 1891 r., w roku cztertnastym Naszego papieżstwa.

LEON XIII, Papież.

SACRA CONGREGATIO PRO ECCLESIA ORIENTALI

Romae, die 27 Ianuarii 1931.

Excellentissime ac Rme Domine,

Augustus Pontifex litteris ad me datis die XXV mensis decembris, superiore anno, benigne hoc mihi munus concedere dignatus est ut centenaria sollemnia, quae hoc anno agentur, XV scilicet exeunte saeculo ab Oecumenici Concilii Ephesini celebratione, pro viribus promovere contendam, fausti huius eventus memoriam illustrando ac pervulgando, quemadmodum iam, pleno saeculo XVI a Concilii Nicaeni celebratione, peractum est.

Non mirandum quidem est quod Beatissimus Pater, cui praeclara Ecclesiae gesta atque incrementa tantopere cordi sunt, christifideles adhortetur ut, quod in venerabili eiusmodi consessu deliberatum est, animo recolant, uberesque inde hauriant salutare fructus. Siquidem Ephesina Synodus Nestorium reprobavit atque amnavit, eum scilicet qui doctrina sua haereticisque sententiis hy-jostaticam duarum naturarum unionem in Christo infitatus, eo usque, per consecrarium, progrediebatur, ut singularem Dei Matris titulum B. V. Mariae denegaret.

Patres praeterea, qui Concilio interfuere, eam, annuentes, audierunt et in Acta redigi voluerunt, celeberrimam de Romani Pontificis Primatu sententiam — ex ore Philippi, Pontificii Legati, prolatam, — quae tam luculenta est atque absoluta, tam certa atque praeclara, ut postremum ex Oecumenicis Consiliis, Vaticana nempe Synodus, dogmaticae Constitutioni *Pastor aeternus* insertam voluerit.

Neque silentio praetereundum est Concilium Ephesinum, Caelestium haereticum damnando, pelagianos quoque errores reprobasse; in quo quidem Orientis Occidenti adstipulatus est in illius haeresis reprobatione et in sollemni dogmatis pronuntiatione peccati originalis.

Haec pauca sufficiunt, ut clare inde sequatur huiusmodi Augusti Pontificis consilium atque optatum, cum studio ab omnibus ad effectum deductum fuerit, in christifidelium profectum procul dubio esse cessurum.

Quamobrem, ut Beatissimi Patris votis pro facultate respondeam, nihil opportunius mihi faciendum puto, quam ut Amplitudinem Tuam per hanc epistolam adeam, tuumque pastorale studium advocem, quo cum clero populoque tuo, itemque cum vita ac fastis arcte coniungeris.

Velis igitur, quaeso, curare ut saecularis haec celebratio, in Dioecesi tua, quo meliore duxeris agatur.

Id vero potissimum tuae curae erit, ut non modo clerus sed etiam, ab eodem edocti, christifideles illius Concilii memoriam, doctrinam, definita dogmata animo perpendant, atque praeclaros illos viros, quibus auctoribus Concilium peractum est, in exemplum intueantur; ut populus ad supernaturalem vitam excitetur, elanguescentem hac nostra aetate ac saepenumero neglectam ob illud Naturalismi commentum, quod multorum incessit animos; ut denique pietas erga Deum ac Deiparam Virginem itemque studium in Romanum Pontificem eiusdemque observantia magis cotidie magisque in omnibus revirescant.

Quodsi per annum, ac praesertim sollemnioribus diebus, frequentiores christifideles incruentum altaris sacrificium participaverint frequentioresque ad Sacramenta accesserint, id omne pro certo ostendet quam salutariter eiusmodi celebratio peracta fuerit, quamque grata obvenerit animarum Pastoribus.

Quae vero spes Augusti Pontificis menti magis arrideat, per epistolam ad me benigne datam hisce litteris: „Ac fore confidimus

ut id ad incrementum conferat marialis cultus simulque ut Orientis populi per Mariae triumphum, omnium quidem Matris benignissimae, ad sinum revertantur Romanae Ecclesiae cuius primatus, praeter alia litterarum monumenta in Ephesina quoque Synodo tam luculenter elucet“.

Hanc communis Patris spem non modo filii participant oportet, sed etiam omni, qua possunt, contentione ad effectum deducere enitantur

Omnes norunt qua pietate, quo amore dissidentes Orientis fratres „Theotokon“ seu SSmam Dei Matrem prosequantur et colant; qui profecto cultus et amor ut caelestium sunt munerum auspiciū, ita sint, velimus, auspicatissimi eorum reditus pignus; quem quidem, hac fausta occasione, caritatis nostrae precibus ad Deum admotis, maturare non intermittamus.

Interea actuosae navitati tuae confisus, ac laetus si, opportuno tempore et absque gravi incommodo, nonnulla de iis, quae in Dioecesi tua hac de re acta fuerint, mecum communicare volueris, ut id ipsum ad Augustum Pontificem referre possim, eā, quā par est, observantiā me libenter profiteor.

Amplitudini tuae
addictissimum

ALOISIUM CARD. SINCERO, Secretarium

L. ☐ S.

I. H. CICOGNANI, Adessor.

PONTIFICIA COMMISSIO

AD CODICIS CANONES AUTHENTICE INTERPRETANDOS

RESPONSA AD PROPOSITA DUBIA

Emmi Patres Pontificiae Commissionis ad Codicis canones authentice interpretandos, propositis in plenario coetu quae sequuntur dubiis, responderi mandarunt ut infra ad singula:

I. — DE ECCLESIAE CONSECRATIONE

D. An vi canonis 323 Abbas *nullius*, caractere episcopali carens, ecclesiam in alieno territorio valide consecrare possit, ex eiusdem Ordinarii licentia.

R. *Negative*.

II. — DE SUBSTITUTIONE CHORALI

D. An nomine *Canonici* vel *Beneficarii*, de quibus in canone 419 § 1, veniant eorumdem coadiutores.

R. *Negative*.

III. — DE CONSULTORIBUS DIOECESANIS

D. An sub nomine *Sacerdotes*, de quibus in canone 423, veniant etiam Religiosi vel Religiosi saecularizati.

R. *Negative*.

Datum Romae, ex Civitate Vaticana, die 29 mensis Ianuarii 1931.

P. CARD. GASPARRI, *Praeses*.

L. ☐ S.

I. Bruno, *Secretarius*.

DEKRETY ŚW. KONGREGACJI ŚW. OFICIUM.

I

W środę, dnia 26 listopada 1930.

Podczas sesji generalnej Najwyższej św. Kongregacji św. Officium Ich Eminencje Najdostojniejsi X.X. Kardynałowie, powołani do czuwania nad wiarą i obyczajami, po przedłożeniu zdania X.X. Konsultorów, postanowili wedle can. 1399 K. P. K. potępić i do Indeksu ksiąg zakazanych domieścić dzieło pod tytułem:

Guillermo Dellhora, *La Iglesia Catolica ante la chritica en el pensamiento y en el arte*. Mexico, Ediciones Dellhora, 1929.

A w następny czwartek, dnia 27 tegoż miesiąca i roku Jego Świątobliwość Pan Nasz Pius XI z Opatrzności Bożej Papież w zwykłej Audjencji, udzielonej Najdostojniejszemu X. Asesorowi uznał, zatwierdził i ogłosić polecił przedłożony sobie dekret Ich Eminencyj.

Dan w Rzymie, w siedzibie św. Officjum, dn. 28 listopada 1930.
A. Subrizi, *Najwyższej św. Kongr. św. Officium Notariusz*.

II

W środę, dnia 16 lipca 1930.

Podczas sesji generalnej Najwyższej św. Kongregacji św. Officium Ich Eminencje Najdostojniejsi X.X. Kardynałowie, powołani do czuwania nad wiarą i obyczajami, po przedłożeniu zdania X.X. Konsultorów, potępili i polecieli domieścić do Indeksu ksiąg zakazanych:

Artykuł pod wyrazem *Messianisme* wydany przez X. Ludwika Dennefeld w *Dictionnaire de Théologie*, Paris, Librairie Letouzey et Ané (na stronie 1404—1568) oraz tego autora dzieło pod tytułem *Le Messianisme*, Paris, Librairie Letouzey et Ané, 1929.

A w następny czwartek, dnia 17 tegoż miesiąca i roku Jego Świątobliwość Pan Nasz Pius XI z Opatrzności Bożej Papież w zwykłej Audjencji, udzielonej Najdostojniejszemu X. Asesorowi uznał, zatwierdził i ogłosić polecił przedłożony sobie dekret Ich Eminencyj.

Dan w Rzymie, w siedzibie św. Officium, dn. 16 grudnia 1930.
A. Subrizi, *Najwyższej św. Kongr. św. Officium Notariusz*.

ŚW. PENITENCJARJA APOSTOLSKA

(Dział Odpustów).

I

WEZWANIE DO N. M. P. OBDARZONE ODPUSTEM.

Jego Świątobliwość Pan nasz Pius XI z Opatrzności Bożej Papież raczył podczas Audjencji, udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzowi Więszemu przyznać łaskawie wiernym, z sercem przynajmniej skruszonem odmawiającym wezwanie do N. M. P.: *Królowo Apostolów, módl się za nami*, odpust 300 dni. Zarządzenie to zachowuje moc swą na zawsze bez wydania Brewe. Bez względu na jakiegokolwiek przepisy zarządzeniu niniejszemu przeciwne.

Dan w Rzymie, z św. Penitencjarji, dnia 20 listopada 1930.

L. KARD. LAURI, *Penitencjarz Więszy.*

I. Teodori, *Sekretarz.*

II

ODPUST ZUPEŁNY ZA ODMÓWIENIE BREWJARZA ROZCIĄGA SIĘ NA ZAKONNICE I INNE POBOŻNE NIEWIASTY ŻYJĄCE W ZGROMADZENIU.

Odpust zupełny, udzielony łaskawie Dekretem z dnia 23-go października r. b. duchownym, posiadającym wyższe święcenia, którzy odmówią całe Officium brewjarzowe, choćby podzielone na części, wobec Najśw. Sakramentu czy to ku czci publicznej wystawionego, czy też w tabernakulum przechowanego, Jego Świątobliwość Pan nasz Pius XI z Opatrzności Bożej Papież podczas Audjencji, użyczonej niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzowi Więszemu dnia 21 poprzedniego miesiąca listopada raczył na prośby tegoż Kardynała Penitencjarza Więszego rozciągnąć jak najchętniej na zakonnice i inne wszelkie niewiasty pobożne, żyjące w zgromadzeniu a na podstawie konstytucyj swego Instytutu do odmawiania codziennego Officium brewjarzowego obowiązane, w tej samej formie i pod temi samemi warunkami. Zarządzenie to zachowuje moc swą na zawsze, bez wydania Brewe i bez względu na jakiegokolwiek przepisy zarządzeniu niniejszemu przeciwne.

Dan w Rzymie, w siedzibie św. Penitencjarji, dn. 5-go grudnia 1930.

L. KARD. LAURI, *Penitencjarz Więszy.*

I. Teodori, *Sekretarz.*

123/31

SACRA POENITENCIARIA APOSTOLICA
OFFICIUM DE INDULGENTIIS.

AUGUSTUS Cardinalis HLOND, Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis, ad Solium Sanctitatis Vestrae inclinatus, humili-

ter petit, nomine suo ac omnium Poloniae Ordinariorum, in favorem Associationis, cui nomen „Unio iuventutis polonae”, sub tutela principali sancti Stanislai Kostka in Republica Polonorum rite institutae, *Indulgentiam plenariam*, die festo eiusdem Sancti vel Dominica proxime subsequenti lucranda a sodalibus memoratae Associationis, confessis ac sacra Synaxi reffectis, si ecclesiam aut oratorium Sodalitatis visitaverint et ad mentem Summi Pontificis preces fuderint. Et Deus, etc.
Die 5 Februarii 1931.

SACRA POENITENTIATIA APOSTOLICA benigne annuit pro gratia iuxta proces ad septennium. Contrariis quibescunque non obstantibus.

L. S. (—) *Laurentius Card. Lauri Poenitentiarius Maior.*
(—) *I. Teodori S. P. Secret.*

Rozporządzenia Kurji Metropolitalnej.

Warszawa, dnia 14 kwietnia 1931 r.

Nr. 2036

KURJA METROPOLITALNA WARSZAWSKA.

DO WW. JJ. Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej podaje do wiadomości i wykonania, co następuje:

I. Dar Narodowy 3-go Maja.

Wzorem lat ubiegłych w dniu 3-go Maja r. b. odbywać się będzie kwesta p. n. „Dar Narodowy 3-go Maja na prace oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zechcą WW. Księża Proboszczowie i Rektorzy kościołów w Archidiecezji w dniu tym odprawić nabożeństwo o godz. 9 rano dla młodzieży szkolnej z odpowiednim okolicznościowym przemówieniem i modlitwami za pomyślność Naszej Ojczyzny, jednocześnie zachęcić wiernych do pomagania w zbieraniu ofiar na Dar Narodowy i, o ileby była tego potrzeba, wziąć udział w Komitetach powiatowych miejskich i lokalnych, organizujących kwestę.

II. 1500-na rocznica Soboru Efeskiego.

Zgodnie z instrukcją Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego (por. wyżej str. 191) Władza Archidiecezjalna poleca, aby w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. księża kaznodzieje ku uczczeniu Soboru Efeskiego, zachęcając ich do gorącej modlitwy o zjednoczenie Kościołów i do przystępowania w tej intencji do Komunii św. W stowarzyszeniach parafialnych Akcji Katolickiej należałoby urządzić na powyższy temat odpowiedni wykład, a w seminarjach duchownych, jak i na Wydziale Teologicznym, winny być wygłoszone odczyty.

Ks. Ks. Dziekani zechcą powiadomić do dnia 15 października r. b. Kurję Arcybiskupią, jakie obchody w kościele i poza odbyły się w poszczególnych parafjach ich Dekanatów.

Radca Kurji

Kanonik katedralny **Ks. Dr. A. Fajęcki**

Notariusz **Ks. W. Majewski.**

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIENSTWA ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ.

PRZENIESIENI: księża: **Józef Krawczykowski**, adm. par. Sulejów, na adm. par. Leoncin-Głusk; **Antoni Jan Lipski**, adm. par. Leoncin-Głusk, na adm. par. Sulejów; **Henryk Wielicki**, adm. par. Pszczonów, na prob. par. Glinianka; **Karol Polikowski**, adm. par. Glinianka, na adm. par. Pszczonów.

Rozporządzenia prawno-państwowe.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Sąd Najwyższy w składzie: Przewodniczący — Sędzia B. **Wermiński**. Sędziowie: S. Nowodworski, W. Łukasiewicz, przy udziale jako sekretarza aplikanta sądowego Z. Pruszyńskiego i w obecności Prokuratora L. Narcolli, na posiedzeniu jawnem Izby Pierwszej 26 listopada 1930 r. w sprawie Ks. Franciszka Giergielewicza p-ko Powiatowej Kasie Chorych w Płocku o uchylenie klauzuli egzekucyjnej, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Adwokata Władysława Robakiewicza, pełnomocnika Powiatowej Kasy Chorych w Płocku, na wyrok Sądu Okręgowego w Płocku z dn. 29 listopada — 6 grudnia 1929 r. skargę kasacyjną oddala.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność z orginałem świadczy

Starszy Sekretarz Sądu Najwyższego (—) **C. Pudelkowa.**

Sprawdził (—) **Kamiński.**

Sąd Najwyższy wydaje odpis niniejszy ks. Franciszkowi Giergielewiczowi na zasadzie art. 715 i 716 U. P. C. po uiszczeniu należnych opłat w ilości 2 złotych.

Warszawa, dnia 15 stycznia 1931 roku.

M. P.

Prezes (—) **Pochorecki**

Starszy Sekretarz (—) **C. Pudelkowa.**

WYROK.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd Okręgowy w Płocku, Wydział Odwoławczy Cywilny. Obecni Na posiedze-

niu publicznem w dniu 19. II. 6. XII. 1929 r. rozpoznawał skargę apelacyjną ks. Franciszka Giergielewicza na wyrok Sądu Grodzkiego w Płocku z dnia 29 Maja 1929 r. w sprawie z powództwa ks. Fr. Giergielewicza p-ko Pow. Kasie Chorych w Płocku o uchyl. żądań z klauz. egzek.... Adwokat M. Kozielski, pełn. ks. Giergielewicza, w dniu 23 Maja 1929 r. wystąpił przed Sąd Grodzki w Płocku p-ko Pow. Kasie Chorych w Płocku o uchylenie nadanej przez tenże Sąd Grodzki klauzuli egzekucyjnej z dnia 20 kwietnia 1929 r., zasadzającej od ks. Giergielewicza na rzecz powołanej Kasy sumę 723 zł. 61 z %% i kosztami procesu, uzasadniając swe żądanie tem, że Sąd Grodzki niesłusznie zasądził należność od ks. Giergielewicza, gdyż ten za dług parafii osobiście odpowiadać nie może, albowiem parafia ma swój majątek, a zatem do osobistego majątku zarządcy tejże parafii kierować egzekucji nie można, przyczem Sąd Grodzki wyrokiem z dnia 29 Maja 1929 r. powództwo oddalił, a pełnomocnik powoda w skardze apelacyjnej prosi o uchylenie wyroku i uwzględnienie powództwa w całej rozciągłości. Po wysłuchaniu stron i przejrzeniu załączonych do spraw dokumentów i zważywszy:

1) Że powód nie kwestjonując zasadności ubezpieczenia służby kościelnej w Kasie Chorych uważa, że pracodawcą tej służby w ścisłem tego słowa znaczeniu nie jest, gdyż tym pracodawcą obowiązany z mocy art. 52 Ustawy o Kasie Chorych do uiszczenia składek jest parafia Rzymska-Katolicka Radziwie.

2) Że jak wynika z treści art. 4 p. b. Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską, a Rzeczpospolitą Polską w dniu 10 lutego 1923 r. (Dz. Ustaw Nr. 72 poz. 501), władze cywilne udzielać będą swej pomocy przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych w razie poboru taks lub prestacyj przeznaczonych na cele kościelne.

3) Że jak widać z załączonego pisma Kurji Diecezjalnej Płockiej z dnia 28 listopada 1929 r. Nr. 4299, powołany wyżej art. 4 b. Konkordatu dotąd nie wszedł w życie, wskutek czego proboszcz parafii nie ma egzekutywy w ściąganiu taks i prestacyj na cele kościelne, wynagrodzenie zaś służby kościelnej stanowią obecnie opłaty i datki uiszczane przez parafian, i dlatego tylko parafia Radziwie, jako osoba prawna, obowiązana jest do płacenia wszelkich świadczeń socjalnych; samo zaś umieszczenie w intyulacji wyciągu z rachunku parafii dopisu „w osobie proboszcza ks. Fr. Giergielewicza“ w żadnym wypadku nie może skutkować osobistej odpowiedzialności wspomnianego proboszcza za swój własny majątek, jak n. p. ogród i ziemię, na które w razie potrzeby winna być skierowana egzekucja za długi i zobowiązania parafii.

4) Że w tych warunkach należy uznać, iż klauzula winna była być wyjednana nie dla powoda lecz na parafię, a zatem wyrok Sądu Grodzkiego należy uchylić i powództwo uwzględnić, z tych przeto zasad z mocy art. 129, 181 i 183 U. P. C. i art. 30, 31 P. t. o. k. s. **postanawia:** uchylić wyrok Sądu Grodzkiego w Płocku z dnia 29 maja 1929 r., żądanie Powiatowej Kasy Chorych w

Płocku, przytoczone w klauzuli egzekucyjnej Sądu Grodzkiego w Płocku Nr. 336 z dnia 20 kwietnia 1929 r., zasadzającej na rzecz tejże Kasy od powoda sumę 723 zł. z % % i kosztami, uchylić i zasądzić do Powiatowej Kasy Chorych w Płocku na rzecz ks. Franciszka Giergielewicza 50 zł. tytułem kosztów procesu w 2 instancjach.

Na oryginale właściwe podpisy.....

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

CZEGO CHCE EPISKOPAT OD ARCHITEKTÓW, BUDUJĄCYCH KOŚCIOŁY?

(Referat J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego w sprawie projektowanej budowy świątyni Opatrzności Bożej).

A. OPINJE.

Protokół Sądu Konkursowego z dn. 28 IV. 1930 r. o projektach architektonicznych kościoła Opatrzności Bożej zawiera wielką rozbieżność opinii, wyrażonych przez Episkopat i pp. architektów:

1. Przedstawicielami w Sądzie Konkursowym są arcybiskupi trzech znamienitych stolic arcybiskupich w Polsce, a mianowicie: księżę arcybiskup krakowski, Adam Sapieha, kardynał arcybiskup gnieźnieński i poznański, August Hlond, i kardynał arcybiskup warszawski, Aleksander Kakowski. Wszyscy trzej wymienieni przedstawiciele Episkopatu odbywali swe studia zagranicą, a później również mieli możliwość przebywania w środowiskach, które były kolebką kultury europejskiej, znają się przeto w szczególności na sztuce religijnej. — Otóż Episkopat wypowiedział się, iż „żadna z zakwalifikowanych przez pp. architektów prac nie nadaje się do realizacji wskutek tego, że nie posiada ducha kościelnego, któryby wzbudzał ducha modlitwy; nie posiadają nadto te projekty ducha tradycji kościelnej w duchu katolickim, przeto nie odpowiadają celowi“.
2. Natomiast *pp. architekci* orzekli, iż „projektem wybrany nie można stawiać zarzutów niekościelności..., że projekty wybrane są niezaprzeczenie kościołami..., że tak surowy wyrok księży biskupów jest wywołany zapewne trudnością w odczytywaniu rysunku technicznego, który oddaje zu-

pełnie treściwie tradycyjalny wyraz kościołów, pomimo, że w technice rysunku przebija nieraz istotnie nowatorstwo....., które wynikało z zastosowania nowoczesnych konstrukcji budowlanych; że nie pominięto też tradycyjności w kształtowaniu wnętrza, w zarysie rzutu poziomego..., że architekci nie zerwali ani nawet nie poczynili odchyłeń od tradycji kościelnej“.

A więc opinie Episkopatu i pp. architektów o nadesłanych projektach są wprost przeciwne sobie.

B. ZNACZENIE SESJI.

P. Minister Robót Publicznych przez zwołanie sesji dzisiejszej pragnie dojść do uzgodnienia, a właściwie pragnie nie dopuścić, po ogłoszeniu nowego ograniczonego konkursu, do ponownego nieporozumienia i pyta:

Czego chce Episkopat od architektów, budujących kościoły?

Na to pytanie pragnę dać krótką odpowiedź, 1^o ogólną i 2^o szczegółową.

C. POSTULATY.

1^o. Wogóle Episkopat chce, aby architekci przy budowie świątyni Opatrzności uwzględnili postulat państwa i postulaty Kościoła. Postulaty państwa wyraża ustawa z d. 17 marca 1921 r. o wykonaniu ślubu, uczynionego przez Sejm czteroletni, wzniesienia w Warszawie świątyni „Opatrzności Bożej“.

Ustawa ta między innymi mówi, że to ma być kościół, że to ma być kościół katolicki, bo, po skończeniu budowy, wraz z placem i zabudowaniami kościelnymi ma być przekazany hipotecznie na własność Archidiecezji Warszawskiej, że przy tym kościele będą przewidziane grobowce zasłużonych... dla zmarłych katolików.

Postulaty Kościoła zaś wypowiada kodeks prawa kościelnego w kan. 1564 § 1, który brzmi: „Biskupi, zarządzający diecezjami, mają obowiązek troszczyć się o to, aby, wysłuchawszy, w miarę potrzeby, rady rzeczoznawców, w budowie lub przebudowie kościołów, zachowane były formy, przyjęte przez tradycję chrześcijańską i zasady sztuki religijnej“.

Wogóle Episkopat przy budowie kościoła Opatrzności chce tego, czego chce państwo i Ko-

ściół. Państwo zaś w ustawie chce tego, czego chce Kościół.

- II. W szczególności Episkopat chce, 1^o aby sąd o tem, co kościelne, a co niekościelne, co odpowiada tradycji kościelnej, co nie odpowiada, zgodnie z duchem ustawy sejmowej, z wyraźnemi przepisami kanonów i ze zdrowym sensem, pozostawiono przedewszystkiem biskupom.

2^o. *Episkopat chce, ażeby mający być wzniesionym kościół Opatrzności odpowiadał pojęciom o świątyni katolickiej, a zatem*

- a) aby to *nie* była *budowla świecka*, t. j. coś naksztalt fabryki, gazowni, hali targowej, dworca kolejowego, czy też pawilonu wystawy krajowej lub międzynarodowej;

- b) aby pp. architekci brali pod uwagę, że wielka zachodzi różnica pomiędzy

pagodą pogańską,
meczetem muzułmańskim,
synagogą, czyli bóżnicą żydowską, a świątynią chrześcijańską.

- c) Episkopat chce, *aby kościół katolicki różnił się*

od cerkwi,
od kirchy,
od modlitewni marjawickiej etc.;

i to różnił się *zewnątrznym* już wyglądem, *bo*, przeglądając albumy z fotografjami rozmaitych świątyń pogańskich i chrześcijańskich, my o jednych, z samego zewnętrznego wyglądu wnioskując, mówimy: to pagoda, to meczet, to cerkiew, a to kircha.

Również kościół katolicki odróżniamy od budynków kultów religijnych niekatolickich.

Wprawdzie *niekiedy budynki kultu różnych wyznań podobne są do kościołów katolickich*, ale to dlatego, że

1^o. czasami świątynia katolicka przemieniona została na cerkiew lub kirchę,

2^o. czasami budowniczy wzorował się na wzorach katolickich.

Wszakże znawca katolicki pozna z zewnętrznego wyglądu kościół katolicki, a gorliwy katolik, zdejmując czapkę — *chapeau bas* — przed kościołem, zgoda nigdy się nie pomyli, że oddaje hołd Jezusowi w Najświętszym Sakramencie.

- d) Episkopat chce, *aby świątynia katolicka i wewnątrz miała wygląd katolicki.*

Jako przykład przytoczę panom fakt, że katolicy głęboko wierzący, wszedłszy do kościoła, jeszcze nieznanego sobie, kierują się jednak w stronę,

gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament, i nie mylą się, gdyż wewnętrzna struktura kościołów katolickich jest taka, że układem linii i form wskazuje na to miejsce, gdzie tabernakulum być powinno.

- e) Episkopat chce, *ażebymy we wszystkich szczegółach świątyni* Opatrzności Bożej były obmyślane, odczuwane i uwzględniane potrzeby kultu katolickiego, myśli katolickiej, ducha katolickiego.

To wszystko winien dobrze rozumieć i głęboko odczuwać architekt, budujący kościół Opatrzności Bożej, który ma być votum wdzięczności narodu polskiego za wskrzeszenie Polski.

Dla uplastycznienia tej myśli powiem, że niektórzy pisarze katolicycy pisali o rzeczach Bożych z modlitwą w sercu, na klęczkach;

niektórzy malarze i rzeźbiarze na klęczkach malowali i rzeźbili przedmioty kultu religijnego;

niektórzy architekci długo się modlili i zastanawiali nad tem, jak duchem prawdziwego piękna napęlić projektowane i wznoszone przez siebie świątynie, tworzyli przeto arcydzieła.

3. Wkońcu nadmienię, że *Episkopat nie chce narzucać i nie określa stylu* kościoła Opatrzności.

Przypomnę tylko, że kiedy na posiedzeniu Komisji Sejmowej budowy kościoła Opatrzności marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński *wykluczył styl gotycki*, bo sądził, że to styl niemiecki, przez co chciał odgrodzić się od Niemców, to ja *wykluczyłem styl bizantyjski* ruski, bo styl ten jest tak wstrętny dla Polaków, że Warszawa wołała zburzyć piękny sobór na placu Piłsudskiego, niż, patrząc nań, przypominać stale lata niewoli.

Wśród stylów, w jakich kościół Opatrzności może być zbudowany, dopuszczalny jest również *styl nowoczesny*. Zagranicą, podobno z powodzeniem czasami budują kościoły w tym stylu. Nie jest przeto wykluczone, aby kościół Opatrzności Bożej nie był zbudowany według form dzisiejszych, o ile architektom polskim uda się stworzyć, nawet w stylu nowoczesnym, coś rzeczywiście pięknego i odpowiadającego ideałom piękna, nie tylko w pojęciu dzisiejszego pokolenia, żyjącego w stanie podrażnienia i ciągłej rewolucji, ale i w pojęciu przyszłych pokoleń, i dziś i w wieczności.

Naród polski kulturalny zdolny jest wyprodukować coś więcej, jak zwyczajne bryły i prymitywy. Lud nasz chce znaleźć w świątyni nie prymitywy, jakie ma w domu swoim, ale wzory odwiecznego, wiekuistego piękna.

O UBEZPIECZENIU SŁUŻBY KOŚCIELNEJ W KASIE CHORYCH.

Ustawa z maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 272) w art. 3 głosi: „Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego...”. Inne artykuły ustawy także wyraźnie mówią o pracodawcy. N. p. art. 52: „Składki za ubezpieczonych winni wnosić lub nadsyłać na swój koszt, sami pracodawcy”. Natomiast nigdzie sama ustawa ani nowele do niej nie wspominają, że proboszcz jest pracodawcą w stosunku do organisty i wogóle służby kościelnej.

Ustawa ta zaraz w początkach swego istnienia budziła szereg wątpliwości, które starało się częściowo wyjaśnić Min. Pracy i O. Sp. w okólniku swym z dn. 25. VII. 1927 r. Ministerstwo wyraźnie pokreśla, że obowiązek ubezpieczenia zachodzi wówczas, gdy istnieje jakakolwiek zależność gospodarcza i osobista pracownika od pracodawcy.

Nasuwa się więc pytanie, czy istnieje taka zależność między proboszczem a służbą kościelną i czy parafię należy uważać za rentowne przedsiębiorstwo a proboszcza za pracodawcę. Przeciwno takiemu stanowisku przemawia szereg faktów. Przedewszystkiem ten, że zarówno organista, jak i cała służba kościelna nie otrzymuje unosażenia z funduszków ks. proboszcza, lecz z uzyskanych dobrowolnych ofiar parafian. Niewiadomo dlaczego ustawa imputuje służbie kościelnej zależność osobistą od proboszczów, którzy są raczej zwierzchnikami organisty i służby kościelnej, ale w żadnym wypadku nie mogą być uważani za pracodawców.

Na tem stanowisku stanął J. E. Ks. Biskup Łomżyński, który w okólniku wydanym przez Kurję Biskupią, stwierdza, że w żadnym wypadku proboszcz nie może być uważany za pracodawcę w stosunku do służby kościelnej.

Na jakiej więc podstawie władze administracyjne zmuszają proboszczów do niszczania składek ubezpieczeniowych za organistę i kościelnego? Z jakich funduszków ma wpłacać proboszcz te składki? Nie ma bowiem w Polsce żadnej parafii rzymsko-katolickiej, któraby posiadała jakikolwiek budżet, gdyż utrzymują się one z dobrowolnych, nieustalonych ofiar. Poza tem proboszcz nie może wyznaczać i przymusowo ściągać z parafian funduszków na te cele, gdyż w tym kierunku nie rozporządza żadnymi uprawnieniami. Wyraźnie to stwierdza Min. W. R. i O. P. w swoim piśmie: „Przyznawanie bowiem przewidzianej art. IV Konkordatu pomocy państwowej, celem przymusowego ściągania datków na cele kościelne na obszarze b. Król. Kongresowego, nie może obecnie nastąpić, z powodu braku pertraktacji między władzami kościelnymi a rządem”. Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł (12. VI. 1928 r. 111. 1231/28), że ks. proboszcz nie jest obowiązany płacić wymienionych świadczeń z własnych dochodów.

Biorąc to wszystko pod uwagę z logiczną konsekwencją dochodzi się do wniosku, że wszelkie kroki władz nakładających

sekwestry na dochody lub ruchomości parafii rzymsko-katolickich są zupełnie pozbawione podstaw prawnych. Ciekawe więc jest, na co jeszcze czeka Min. Pracy i Op. Sp., które mimo orzeczenia wyraźnego Najwyższego Trybunału Administracyjnego dotychczas nie wydało okólnika, wyjaśniającego stan prawny sprawy.

KRONIKA.

Czynności J. Em. Arcypasterza. Dnia 20/III o godz. 3½ J. Em. Ks. Kardynałowi złożył wizytę p. v. Moltke, poseł Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, którego Arcypasterz rewizytował dnia następnego.

Dnia 22/III o godz. 12 w poł. J. Em. udzielił błogosławieństwa pasterskiego uczennicom gimnazjum im. Emilji Plater, wyjeżdżającym do Rzymu.

Dnia 25/III o godz. 8 r. J. Em. odprawił Mszę św. w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Starej 8.

Dnia 2/IV J. Em. odprawił w katedrze nabożeństwo wielko-czwartkowe.

Dnia 4/IV o godz. 8 w. J. Em. odprawił w katedrze rezurekcję.

Dnia 6/IV o godz. 8½ J. Em. odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie w kaplicy SS. Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Sewerynow.

Dnia 10/IV o godz. 5 po poł. J. Em. był w „Theologicum” na rozpoczęciu zjazdu sodalicyj szkół średnich męskich i wygłosił tam przemówienie.

Dnia 11/IV o godz. 6 po poł. J. Em. udzielił audjencji uczestnikom zjazdu sodalicyj szkół średnich z Metropolii Warszawskiej, którzy złożyli Arcypasterzowi adres hołdowniczy.

Dnia 18/IV o godz. 10½ r. J. Em. Kardynałowi złożył wizytę ks. biskup hr. Mikes z Węgier, który przybył do Warszawy z węgierską delegacją gospodarczą z Budapesztu. Dnia następnego Arcypasterz wydał śniadanie na cześć Dostojnego Gościa.

Serje rekolekcyj dla kapłanów w Dziedzicach, w roku 1931.

Serja I. poniedziałek 6 lipca g. 20, dla wszystkich Przewiel. Księży.

Serja II poniedziałek 20 lipca g. 20, dla wszystkich Przewiel. Księży.

Serja III. poniedziałek 3 sierpnia g. 20, dla wszystkich Przewiel. Księży.

Serja IV poniedziałek 17 sierpnia g. 20, tylko dla Ks. Ks. katechetów (Prefek.)

Serja V wtorek 25 sierpnia g. 20, dla Ks. Ks. Prefektów i Wikariuszów.

Serja VI wtorek 8 września g. 20, dla wszystkich Przewiel. Księży.

Serja VII poniedziałek 21 września g. 20, dla wszystkich Przewiel. Księży.

Serja VIII poniedziałek 5 października g. 20, dla wszystkich Przewiel. Księży.

Serja IX poniedziałek 19 października g. 20, dla wszystkich Przewiel. Księży.

Serja X poniedziałek 16 listopada g. 20 dla wszystkich Przew. Księży.

Uwagi: 1. Należy zabrać z sobą tylko ręcznik i mydło.

2. W dniach Zjazdu Przew. Księży, będą do ich usług na dworcu w Dzielnicach samochody i konie, oraz brat zakonny do udzielania potrzebnych wskazań.

3. Najuprzejmiej prosimy o wczesne, dokładne zgłoszenia, z wyraźnym podaniem: godności, adresu i godziny przyjazdu.

4. Zgłoszenia kierować należy pod adresem:

Ks. Superjor OO. Jezuitów

Dziedzice, Śląsk Cieszyński.

Dziedzice, dom rekolekcyjny 26 stycznia 1931 r.

Pomocnik Dyrektora Akcji Katolickiej. Kurja Metropolitalna mianowała ks. Stanisława Sprusińskiego, mag. prawa kan., koadjutorem dyrektora Akcji Katolickiej Arch. Warszawskiej. Ks. Sprusiński zajmuje się organizacjami męskimi Akcji Katolickiej w Archidiecezji oraz prowadzi sekretariat dla walki z alkoholizmem.

„Biuletyn Akcji Katolickiej Arch. Warszawskiej”. Wobec dużej ilości materiałów instrukcyjnych dla poszczególnych organizacji Akcji Katolickiej w Archidiecezji, których w ramach „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich” pomieścić nie można, Sekretariat generalny, za zgodą J. Em. Ks. Kardynała, zaczął wydawać pod własną redakcją „Biuletyn Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej”.

W sprawie tego pisma należy się zwracać pod adresem Sekretariatu Generalnego Akcji Katolickiej Arch. Warszawskiej, Miodowa 19 m. 32.

Z konferencji dekanalnych. Dekanat mszczonowski: Dwie konferencje: 15/V. 1930; 22/X. 1930. Na konferencjach obradowano przeważnie nad sprawą Akcji katolickiej w parafjach dekanatu. Referaty wygłosili ks. dyrektor Lewandowicz i ks. patron M. Ginzowski. W dyskusji zabierali głos ks. dziekan Kossakowski, podnosząc rolę bractw w Akcji i ks. prob. A. Kozarzewski, — rolę pracy i kolportażu pism. Na delegata do spraw społecznych wybrano ks. I. Kołodziejskiego.

Dekanat goszczyński. 3 konferencje 20/I. 1930, 16/VI. 1930 i 20/X. 1930. Tematem obrad były sprawy rekolekcji, misyj, Ak-

cji katolickiej, odpustów parafialnych, gruntów kościelnych i t. p. Referaty wygłaszali ks. prob. Jankiewicz p. t. „*Pokuta i rozgrzeszenie na spowiedzi*”. Ks. prefekt Barański z Mogielnicy przedstawił przezrocza do pogadek i odczytów. Oprócz tych wykłady o Akcji Katolickiej wygłosili ks. ks. Lewandowicz i Gniazdowski. Delegatem do spraw społecznych z dekanatu został wybrany ks. Ślask z Wrociszewa.

BIBLIOGRAFJA.

KS. MATEUSZ JEŻ, Bądźmy misjonarzami! Kilka myśli o duszpasterstwie. Kraków 1930 r. (Str. 170, format kieszonkowy).

Jest to nowe ujęcie pracy duszpasterskiej, jakby miniaturowy kurs teologii pasterskiej, zastosowany do potrzeb dzisiejszych. Autor nie tai trudności w duszpasterstwie, które zna dobrze ze swego czterdziestoletniego życia kapłańskiego. Za największą uważa brak oświecenia i wyrobienia religijnego w szerokich masach społeczeństwa, pewien neopaganizm mimo zewnętrznych form chrześcijańskich i katolickich. Radzi więc naśladować misjonarzy, pracujących w krajach pogańskich, a więc przede wszystkim nauczać przystępnie, podawać wiernym środki uświęcające z wielką gorliwością, ale i wyrozumiałością oraz bezinteresownością. W kilkunastu artykułach przechodzi najwyższe etapy pracy duszpasterskiej i każdy rozpatruje pod kątem misjonarskim. Na końcu wskazuje na Najświętszy Sakrament, jako na źródło nieustającej gorliwości i poświęcenia kapłańskiego.

Św. Jan od Krzyża. Noc ciemności i Pieśń duchowa. Tom drugi dzieł św. Jana od Krzyża. Przełożyła z hiszpańskiego Eugenia Kostecka T. O. C. Lwów 1931 (stron 441 w 8-ce. Nakład „Biblioteki Religijnej”. Cena 9 zł.)

Tom pierwszy przekładu polskiego dzieł wielkiego mistrza życia duchownego, Doktora mistyki, wyzedł p. n. „Wniście na Górę Karmelu” w r. 1927. Teraz donosimy z radością o wydaniu tomu drugiego, równie starannie i pięknie przełożonego. Dodany na końcu „Indeks rzeczowy” ułatwia zorientowanie się w bogatej osnowie tomu. Dzieło to nadaje się bardzo dobrze na lekturę duchowną, a nadto dostarcza dużo wybornych myśli do nauk dla katolików wykształconych.

NADEŚLANE DO REDAKCJI.

KS. FR. DOBROWOLSKI. *Dzieci Boże.* Czytanki o Komunii Św. i Krucjacie Eucharystycznej. Nakład „Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc. Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. Str. 180, w opr. zł. 6.—

ŚW. TOMASZ Z AKWINU: *Summa filozoficzna.* (Contra Gentiles) Przekład z wydania łacińskiego dokonanego na rozkaz papieża Leona XIII. Księga I i II. Kraków, Nakładem „Wiadomości Katolickich” Kraków, Pędzichów Boczna 5.

KS. O. COHAUSZ T. J.: *Śladami Jezusa.* Piękne, praktyczne, nieraz rzewne a bardzo duchowe rozważania o Ewangelii, specjalnie dla nauczycielek. Nauczycielka-sodaliska znajdzie w tej książce prawdziwy skarb. Str. 330. Cena: brosz. 3.—; opr. 4,80.

KS. ANTONI DRAGON T. J.: *Za Chrystusa Króla.* Życie i śmierć Ojca M. Aug. Pro T. J., umęczonego za wiarę w Meksyku w 1927 r. Porywający opis niezrównanego bohatera w życiu i śmierci. Zwłaszcza dla młodych, prześliczny wzór zupełnej ze siebie ofiary. Str. 190, 6 ilustracyj na kredowym pap. Cena: brosz. 2,20; opr. 4.—

KAROLINA BRONTE. *Jane Eyre.* Powieść, 2 tomy. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. R. 1930. Cena 10.— zł.

STANISŁAW SZPOTAŃSKI. *Bez ziemi i bez nieba.* Powieść. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 7.50. Rok 1931.

GUSTAW MORCINEK. *Byli dwaj bracia.* Powieść. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. R. 1930. Cena zł. 5.—.

JERZY BANDROWSKI. *Wież czternastej mili.* Nowele chińskie. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 3.50. Rok 1931.

FRECKMANN, DR. ING. KARL. KIRCHENBAU. *Ratschläge und Beispiele. Mit 132 Abbildungen. Lex.-8° (VIII u. 152 S.; 1 Titelbild.)* Freiburg im Breisgau 1931, Herder. 10 M.; in Leinwand 12 M.

KS. PROF. WERYŃSKI: „Praca dla Ojczyzny”. Cena egzemplarza: 40 gr. Przesyłka jednego egzemplarza: 10 gr. Konto P. K. O. 410.005.

DR. MED. LEOPOLD BRENNEJSEN: *Higiena Zębów i jamy ustnej.* Wskazówki do należytego utrzymania jamy ustnej w celu zapobiegania chorobom, powstającym na tle zakażenia ustnego i kropelkowego. Wydanie trzecie uzupełnione. Warszawa 1930.

Sprostowanie. W Nr. 1 „Wiadomości Ach.” z b. r. na str. 48 w wierszu 7 od dołu zamiast „1929” powinno być „1930”. W 7* zaś art. brakuje tam wiersza następującego:

stemplowych przy przymowaniu obligacyj, wydanych tym insty-

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor i wydawca: Ks. Dr. Remigjusz Dąbrowski.

Członkami Drukarni Archidiecezjalnej Warszawa, Krak.-Przedmieście 71.

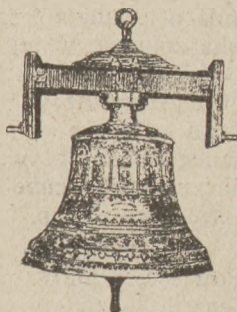
Największa w Polsce Odlewnia Dzwonów

B*c*i FELCZYŃSKICH

w KAŁUSZU, ul. Siwiecka 5

i w PRZEMYŚLU, ul. Krasińskiego 63 a.

Firma istniejąca przeszło 120 lat.



Odznaczona licznymi medalami i nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych a między temi:

Wielki Złoty Medal P.W.K. w Poznaniu 1929 roku.

Grand Prix Liège (Belgia) W.M. 1928 r.

Złoty Medal Wilno W. Rol. Przem. 1928 r.

Grand Prix Paryż W. M. 1927 roku

Wielki Złoty Medal W. Kość. 1909 r.

Złoty Medal Stryj W. Rol. Przem. 1909 r.

Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów. Przelewa stare nieużyteczne dzwony. Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice. Posiada stale na składzie wielką ilość dzwonów gotowych.

UWAGA: Dzwony które mają być dostarczone na Wielkanoc należy zamawiać przynajmniej sześć tygodni wcześniej.

GOTOWE UBIORY KOŚCIELNE

Materje kościelne i sztandarowe oraz wszelkie przybory

POLECA

T. STRAKACZ i Syn WARSZAWA
Kapucyńska 1.

Artystycznie wykonywa

Chorągwie i sztandary kościelne i wszelkie korporacyjne

Wykonanie solidne.

Ceny niskie.

DOM HANDLOWY
WACŁAW RAGOIS-ka

Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 54

Gmach Seminarjum Metropolitalnego

Zaprzysiężony dostawca poleca gwarantowanej czystości

WINA MSZALNE

ZAKŁAD KRAWIECKI

DLA WIELEBNEGO DUCHOWIEŃSTWA

E. ZWIERZYŃSKIEGO

Warszawa, ul. Pańska 66 m. 66. Tel. 748-39.

PRZYJMUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA.

Posiada duży wybór materiałów, krepy, kamgarny, bostony i alpaga angielska. Są do nabycia pasy czarne i kolorowe.

Ceny przystępne.

Dojazd tramw. 0-11-22.



**ŚWIECE KOŚCIELNE
WYROBY WOSKOWE**

poleca

Krajowa Fabryka Świec
H. Marendowski

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Leszno 4.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNO - RZEŹBIARSKO - KAMIENIARSKA

K. R. KOZIŃSKIEGO

ul. Powązkowska Nr. 26 (18 i 76) — Domy własne
przy budce tramwajów elektrycznych.

Warszawa

Konto czekowe P.K.O. Nr. 12-282.

Tel. 696-52.

ROBOTY KOŚCIELNE: Kazalnice, Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice
i Pomniki ścienne.

POMNIKI z GRANITU, MARMURKU i PIASKOWCA.

BUDOWA GROBÓW.

ROBOTY BUDOWLANE.

NA DOGODNYCH WARUNKACH.

Sutanny, Palta,

**spodnie, kamizelki itp. części
garderoby dla Wielebnego
Duchowieństwa**

w doborowych gatunkach posiada stale
na składzie

St. CZAPIŃSKI

WARSZAWA, MIODOWA Nr. 4

Tel. 35-54

Przy magazynie skład towarów wełnistych

FABRYKA ŚWIEC

„POLO”

właściciel

FR. HAWLICZEK

WARSZAWA

Czarniakowska 203

tel. 647-57.



poleca **ŚWIECE KOŚCIELNE I DOMOWE**

we wszystkich gatunkach gwarantowanej dobroci

Zakład artystyczno-cyzelarsko-grawerski W. Gontarczyk

Warszawa, Miodowa 14. Telefon 121-84

Pałac Arcybiskupi

**Wykonywa wszelkie precyzyjne roboty
kościelne w brzozie, srebrze i złocie.**